CORK ■ DUBLIN ■ LIMERICK ■ GALWAY

Magazyn BEZPŁATNY!

NR39 kwiecień 2013
ISSN2009-3802

mir

magazyn informacyjno -rozrywkowy

www.mir.info.pl

Feel zagra w Cork oraz Dublinie // s. 10-11

www.mir.info.pl

KONCERTY.IE

UWAGA

BILETY DO WYGRANIA !!!

Polub koncerty.ie na facebook.com

Wśród wszystkich osób, które polubią nasz profil na FB do 1 maja br.

rozlosujemy 10 biletów na koncert Feel

Zwycięzców ogłosimy 3 maja na naszym profilu

4

6

8

10

30

W OBIE STRONY
- Zapiski spod Krzyża w Ciemnogrodzie s. 4-5
- Oddział piąty (część druga) s. 6-7
- Emigracja – sztuka adaptacji s. 18-19

POLITYKA
- Euro nasze powszednie s. 8-9

KULTURA
- Poczuć muzykę s. 10-11

STYL ŻYCIA
- Żywność organiczna – czy warto kupować? s. 12

POKAŻ JĘZYK
- Radosna tfurczość s. 13

PRZYBORNIK
- Co robić po stracie pracy? s. 14-15

ZDROWIE
- Kiedy usłyszysz, że masz nerwicę... s. 16-17

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO
- Zapowiedzi koncertów s. 22-23

ROZRYWKA
- Horoskop s. 24
- Krzyżówka panoramiczna s. 25
- Uśmiechnij się s. 25

KULTURA CAFE
- Recenzje s. 26-27

HISTORIA
- Bombardowanie Irlandii s. 29

SPORT
- Tutaj lata nasz mistrz świata s. 30-31

KĄCIK KULINARNY
- Baranina, jagnięcina kotleciki s. 32-33

OD REDAKCJI:

Drodzy czytelnicy!

Doczekaliśmy w końcu dłuższych dni i nieśmiałych promieni słońca. Wraz z nadejściem wiosny oddajemy w Wasze ręce kolejny numer miesięcznika MIR, a w nim wiele ciekawych artykułów, porad, rozrywki oraz szczegółów dotyczących najbliższych wydarzeń kulturalnych.

Jakie pułapki i niebezpieczeństwa dnia codziennego czyhają na nas – emigrantów? Czego się boimy, jak radzimy sobie z rzeczywistością – odpowiedzi na te pytania znajdziecie w artykule Wandy Wegener **„Emigracja – sztuka adaptacji”**.

Trwa kryzys w strefie euro, najdotkliwiej odczuwają go małe gospodarki takie jak Cypr. Jakie długoterminowe skutki może nieść ze sobą zaistniała sytuacja? Polecamy artykuł Krzysztofa Wiśniewskiego **„Euro nasze powszednie”**.

Poza tym – czy kupować żywność organiczną? Jak radzić sobie z nerwicą? Oraz wiele innych interesujących zagadnień.

A w dziale muzycznym znajdziecie Państwo wywiad z Piotrem Kupichą – liderem zapolu Feel, który zagra w najbliższym czasie dwa koncerty w Cork i w Dublinie. Zapraszamy serdecznie!!!

Z poważaniem,
Redakcja

Magazyn BEZPŁATNY! mir magazyn informacyjno -rozrywkowy www.mir.info.pl

Wydawca:
Mir Press Limited
2 nd Floor Offi ce,
4 Washington Street
Cork

Redakcja: e-mail:
magazyn.mir@gmail.com
www.mir.info.pl

Redaktor naczelny:
Dariusz Trela
Sekretarz redakcji:
Marta Luksander
Reklama: e-mail:
magazyn.mir@gmail.com

Zespół redakcyjny:
Anna Gacek
Ewelina Mucha
Joanna Karczmarzyk
Piotr Czerwiński
Piotr Słotwiński
Krzysztof Wiśniewski
Maciej Weber
Anna Leszczyńska
Monika Szeszko

Studio graficzne: e-mail:
magazyn.mir@gmail.com
DTP: Tomasz Kuc

MIR Press LTD nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń, reklam i informacji. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów. Nadesłane materiały przechodzą na własność redakcji, co jednocześnie oznacza przeniesienie na redakcję „Mir Press LTD” praw autorskich z prawem do publikacji w każdym obszarze. Przedruk materiałów publikowanych w magazynie „Mir Press LTD” możliwy tylko za zgodą redakcji.

Zapiski spod Krzyża w Ciemnogrodzie

Święta, święta, i po świętach. Dzięki globalnemu ociepleniu Rodacy w kRAJU lepili ze śniegu wielkanocne zające, a Rodacy na Zielnej Wyspie z braku śniegu robili to, co zawsze, czyli niemal wszyscy karnie stawili się w kościołach ze święconką. Bo jak wiadomo, bez święconki nie ma zbawienia…

Podobno miłośnicy Słońca Peru zaczęli domagać się zmiany nazwy PISanek, bo im się źle kojarzy. Kto wie, może mają duże szanse, skoro rewolucja genderowa jest w toku i zamiast „mamy" i „taty" chcą nam wprowadzić bezosobowego „rodzica", a zamiast rowerzystów – osoby kierujące rowerem? Skoro tak, to może i PISanki zmienimy na POsanki? Świat niestety stanął na głowie, albo inaczej rzecz ujmując, niektórym się w głowach poprzewracało. *O tempora, o mores…*

Czasy i obyczaje zmieniają się w każdym roku, szczególnie widać to na emigracji. Ot, choćby pozostając jeszcze na chwilę w klimacie świąteczno-pisankowym – osobista anegdota, jak najbardziej prawdziwa: w 2006 roku po raz pierwszy na Wyspie chciałem udać się z koszyczkiem i ułożonymi w nim pisankami do kościoła, żeby polski ksiądz (bo irlandzcy tego zwyczaju nie znali) mógł je poświęcić. Ale właśnie – skąd wziąć koszyczek? W Polsce banalna sprawa, ale w Cork Anno Domini 2006 urastało to do rangi prawdziwego problemu. Całe miasto wzdłuż i wszerz przeszedłem, aż w końcu w jakimś sklepie ze słodyczami udało mi się wypatrzyć taki koszyczek, który był opakowaniem dla sterty łakoci szczelnie go wypełniających. Tak proszę Szanownych Czytelników, pierwszy raz w życiu kupiłem czekoladki dla samego opakowania. Nie wszyscy mieli tyle szczęścia; większość nie mogąc nigdzie takiego koszyczka nabyć, święciła pokarmy wprost na talerzach czy półmiskach, ktoś przyszedł nawet z garnkiem. W następnym roku rosyjskojęzyczni właściciele polskich sklepów widząc, że jest popyt, zapewnili podaż i problem z wielkanocnymi koszyczkami w Cork raz na zawsze się skończył. Z jednej strony banał, z drugiej – poważna sprawa, o czym świadczy nabity wiernymi kościół podczas tegoż święcenia (w porównaniu z pustkami w inne dni święte, o których, zgodnie z trzecim dekalogowym przykazaniem, należy pamiętać, by też święcić).

No cóż, prasłowiańskie pogaństwo tkwi w nas głębiej, niż nam się zdaje, stąd, gdy słyszę, że Polacy to katolicy, rzymscy w dodatku, to mam ochotę popukać się w głowę, chociaż chyba należałoby popukać w głowę wypowiadającego takie sądy. Tym bardziej, jeśli przypomnimy sobie wcale nieodległe sceny z Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie, gdy rozbawiona polskojęzyczna hołota skandowała przed krzyżem z puszek po piwie, że „chce Barabasza", przy piejących z zachwytu prorządowych mediach. Historia, jak widać, lubi się powtarzać, chociaż może się różnić w szczegółach: dwa tysiące lat temu skandowano tak przed rezydencją Poncjusza Piłata, teraz – przed rezydencją Bronisława Komorowskiego. No cóż, jaki kraj, taki Piłat, tak czy owak, obydwaj umyli ręce.

Co się zmieniło w naszej emigracji przez ostatnich dziewięć lat, gdy po otwarciu granic zagłosowaliśmy nogami, tłumnie zjeżdżając się na Zieloną Wyspę? Praktycznie wszystko. Jesteśmy jak wulkaniczna lawa, najpierw płynąca równym gorącym strumieniem, by z biegiem czasu ostygnąć, okrzepnąć, popękać, podzielić się i stać się szorstcy jak pumeks, czyli wróciliśmy do stanu równowagi. Z naszych podziałów słyniemy przecież w świecie – gdzie dwóch Polaków, tam trzy opinie itp. Nie inaczej jest i w Irlandii, chociaż oczywiście efekt skali trzeba zachować, bo kudy nam do liczebności Polonii w takiej Ameryce, Niemczech czy chociażby Brytanii, niegdyś Wielkiej? Jeszcze kilka lat temu było nas tutaj podobno ćwierć miliona, teraz, według spisu powszechnego, ledwie 120 tysięcy, czyli tyle, co w takim Gorzowie Wielkopolskim, niczego oczywi-

ście nie ujmując mieszkańcom tego miast(eczk)a.

Jednak, pomimo że się skurczyliśmy, to rośniemy, poprzez podział i pączkowanie. Ot, dla przykładu: po chwilowym zastoju wzrasta liczba organizacji polonijnych. Tyle, że o ile poprzednio był w tym jakiś etos, to teraz niektórzy zwietrzyli w tym biznes. Nie idźcie tą drogą, jak nawoływał eksprezydent, ten od choroby filipińskiej. No właśnie, niektórzy nawet na takiej chorobie, na którą zapadło również wielu Rodaków w Irlandii, chcą zarobić, każąc sobie słono płacić za to, co Irlandczycy oferują za darmo. Takie czasy, bezrobocie rośnie, co niektórzy nieopatrznie zaciągnęli kilkudziesięcioletnie kredyty na tekturowe domki na irlandzkich wsiach, więc jak żyć, panie premierze? Ano najlepiej łupiąc skórę na Rodakach, no bo niby z kogo innego? Tak jest w kRAJU, tak jest i w naszym siedemnastym województwie irlandzkim.

Ostatnio z niejakim rozrzewnieniem przejrzałem zapiski na polonijnych forach z 2007 roku. Z jakimż to autentycznym entuzjazmem co poniektórzy opisywali kolejki do punktów wyborczych, w których irlandzka Polonia, niemal jak jeden mąż, zagłosowała przeciwko PIS, a tym samym – za PO, ulegając Złotoustemu Premierowi o wilczych oczach, który obiecał zrobić z Polski drugą Irlandię. Jakaż to była jedność w narodzie. Chcieli dobrze, wyszło jak zawsze, chociaż nie do wszystkich to chyba dotarło. Sam nie lubiłem Lecha Kaczyńskiego, nigdy tego nie ukrywałem, chociaż teraz zdaję sobie sprawę, że oceniałem go przez pryzmat polskojęzycznych mediów, naiwnie wierząc, że w naszym kRAJU zawód dziennikarza różni się od zawodu bajkopisarza. Z drugiej strony, nigdy nie uwierzyłem w bajki o drugiej Zielonej Wyspie, może dlatego, że wcześniej już słyszałem podobne brednie o drugiej Japonii. Wszystko drugie, a przecież wystarczy, żeby Polska była Polską… Inteligentniejsza część wyborczej kolejki spod ambasady jednak zrozumiała, że została wystrychnięta na dudka, chociaż wstyd się przyznać samemu przed sobą.

Inni są jak wiecznie żywy Lenin, nieprzemakalni na argumenty, fakty i własne doświadczenia. Jeden z takich nieprzemakalnych, który opuścił kRAJ już za rządów miłościwie panującej nam Partii Miłości, za to od początku namiętnie czytujący moje comiesięczne felietony w magazynie MIR, życzył mi ostatnio, żebym, cytuję: „wrócił do PISogrodu i zdechł tam pod Krzyżem". Przyznaję, że jest to jak miód na moje serce, bo świadczy o tym, że ta moja pisanina jednak w kimś budzi emocje, w myśl ewangelicznego nakazu, żeby być zimnym, albo gorącym, ale nie być letnim. Problem w tym, że w kRAJU nie ma PISogrodu, tylko POlonezja, i to z tej POlonezji jak szczury uciekają młodzi, wykształceni, z wielkich miast, którzy wcześniej duszę i portfel złożyli w ofierze Słońcu Peru. No, ale dla nieprzemakalnych nie ma argumentów, więc szkoda rzucać perły pod ich nogi.

Światełkiem (chociaż bladym i odległym) w tym pogańskim tunelu, gdzie święconka jest niezbędna do osiągnięcia zbawienia, wydaje się wybór nowego papieża, Franciszka. Jak głosi Ewangelia, Duch wieje tam, gdzie chce, a zawiał tak mocno, że telewizyjnym wróżkom od Watykanu siedzącym w studiu i komentującym na żywo wyniki konklawe poopadały szczęki. Na razie lewackie media pieją z zachwytu, że papież autobusem „z chłopakami" jeździ i w skromnym hoteliku mieszka. Pożyjemy, zobaczymy, jak długo miłość mainstreamu do Franciszka potrwa, bo chyba nie wszyscy zdali sobie sprawę z tego, że to tylko przysłowiowe kremówki, natomiast nauczanie nowego papieża jest mocno konserwatywne. I dzięki Panu Bogu za to. Kto wie, może znowu zstąpi Duch Jego i odnowi oblicze ziemi? Tej ziemi…

Piotr Słotwiński
www.piotrslotwinski.com

REKLAMA

Oddział piąty
(część druga)

Nie miałem jej za złe, że wbrew sobie znalazłem się w całej tej historii. Nie miałem jej za złe nawet tego, że skazuje obcego człowieka na cierpienie. Jak w ogóle można mieć cokolwiek za złe komuś, kto umiera? Nie można. Co to zresztą za cierpienie? Zrozumiałem, że ona musi żyć.

Minęła już czwarta godzina, jak weszli tam i zaświecili czerwoną lampkę, żebym nie wchodził i nie przeszkadzał. Jak on mówił, że ile to potrwa? Siedem? Osiem godzin? Nie pamiętam. Zrobiło mi się zimno, kiedy nagle wyszła pielęgniarka. Też wyszła zapalić. Była zdziwiona, że jeszcze siedzę.

– Pan tu ciągle – uśmiechnęła się na siłę. – Rozmawiałam z ordynatorem, pan podobno przez pomyłkę tutaj trafił. Nie do tej osoby, co potrzeba. To prawda? Czy pan mnie słucha? – kiwnęła ręką przed moimi oczyma.

Otworzyłem oczy. Nie mogła tego widzieć, było zbyt ciemno. Ocknąłem się z rozmyślań. W małym światełku lampy wyglądała jak duch. Czasem stosują taki efekt w filmach.

– Skądże – odpowiedziałem bardzo serio – ja przyszedłem właśnie do tej osoby, co trzeba. Co będzie z Anią?

Usiadła obok i otoczyła mnie ramieniem. Dopiero teraz mogłem zobaczyć jej twarz. Zwykła kobieta w średnim wieku, z takim matczynym zacięciem w oczach.

– Chyba jesteś na tyle twardy, chłopie... Sztucznie wszystko jej pompują, już piątą godzinę. Chyba rozumiesz.

Nie patrzyłem nawet jak wstała i wróciła za metalowe drzwi. Coś chyba nawet mówiła na odchodnym, ale tego też nie słyszałem.

Mógłbym tam leżeć za ciebie, kimkolwiek jesteś. Pewnie byłaś rozhukaną laską w kwiecie wieku, z kupą znajomych i adoratorów. Pewnie, że to było piękne. I pewnie naprawdę znałaś parę najświętszych słów, które trzeba powiedzieć w najświętszym momencie. A teraz leżysz tam w kawałkach i nawet sobie nie zdajesz sprawy. Szkoda, że do ciebie nie zdążyłem, już ci nie ulżę. A chciałem, mówię poważnie. To naprawdę ja powinienem leżeć tam za ciebie i zdychać. Po mnie nikt by nie płakał, to by była po prostu jeszcze jedna historia z cyklu „co mi do tego". Mnie samemu nie byłoby żal. Tyle już widziałem, tyle przeżyłem, że wystarczy. Od pyty tego było. I nigdy nic wesołego. Myślę, że to miasto miało z ciebie więcej szczęścia , niż ze mnie. A może nie...

I piąta godzina upłynęła tak samo. Robiło się szaro, buro, okropnie. Oni ciągle nie wychodzili i zrozumiałem, że coś tu wokoło jest bardzo, bardzo nie tak, jak powinno. Coś dziwnie mnie bolało i nie mogłem już nawet zebrać myśli. Zresztą, o czym tu myśleć. Ktoś był, czegoś ode mnie chciał, kogoś już nie ma i już nie chce ode mnie niczego. A ja znowu zostałem sam w tym zasyfionym burym mieście.

Dębski był zjawą, kiedy jego upragniony widok wyrwał mnie z otępienia. Cały upaprany we krwi. Takiej ohydnej, ciemnej, tętniczej. Nie zdjął jeszcze kaftanu. Był tak zmęczony, że chwiał się na nogach. Musiałem wyglądać jak zombie, kiedy się na niego rzuciłem.

– No i co?! – krzyknąłem, a on sam chwycił mnie za ubranie. Miał uśmiech szaleńca, kiedy przełykał ślinę.

– Ona żyje. Będzie żyła —powiedział. – Będzie żyła długo. Pewnie dłużej niż ty, szczeniaku. Wystarczy ci? Pytam, czy to ci wystarczy, porąbany człowieku?!!

Wybiegłem z poczekalni na korytarz.

– Ona żyje! Ona żyje! Ona żyje! Ona żyje!!! Ona żyje!

Zabrakło mi tchu. Ona żyje.

– Czego się, kurwa, drzesz patafianie?!! – ktoś ryknął zza drzwi.

Szybko. Na schody. Gdzie jest wyjście, gdzie ten parking? No. Dalej. W mordę, nocą wszystkie korytarze wyglądały inaczej. W dół. Portiernia. Muszę jej kupić kwiaty. Muszę jej kupić kwiaty. Ona żyje. Będzie żyła. Gdzie ten parking? W lewo. Z bramy. Muszę jej kupić kwiaty. Stokrotki. Najlepiej stokrotki. Bo najbardziej niewinne. Tak, stokrotki. Gdzie tu jest kwiaciarnia? Nie ma. Nie ma. Taksiarz. Taryfa. Dobrze. Że gdzie? Aha. Panie, co pan? No już, byle szybko. Ona żyje. Tak, mam forsę. Nie przejmuj się pan, mam forsę. Jedźmy już, szybko. Gdzie jest kwiaciarnia? Kiedy ona się obudzi? Kiedy ona się obudzi? Muszę czekać. Będę czekał. Cały czas. Będę warował. Ona żyje. Jezus Maria. Będzie żyła. Kurwa mać. Będzie żyła. Wysiadaj pan. Zara. Gdzie, dokąd? Już, chwila, gdzie. Zaraz wracam, słowo. Jedziemy do szpitala. O, panie, co pan zwariował. Tak. Zwariował. Proszę. Trzydzieści. Bez reszty. Co pan? Wracamy. No gazu, stary, gazu, ona już żyje.

Z powrotem. Dziedziniec. Brama. Parking. Do środka. Stokrotki ściskane jak pluszowy miś. No już. A może trzeba było kupić misia? Gdzie o tej porze misia? Gdzie ona jest? Aha. Piąty oddział. Na górę.

– Ty, dokąd to? – bydlę z krótkofalówką złapało mnie za kołnierz. Zatoczyłem się do tyłu.

– Ja do Anny Szczęsnej. Była operacja. Na piątym oddziale... – dyszałem.

– Jaka operacja, co ty pierdolisz – dopiero teraz zobaczyłem, że on ma mundur ochroniarza. W nocy go nie było albo go ominąłem, pewnie kimał.

– Ja tu byłem całą noc, bo była operacja. Anna Szczęsna, na piątym oddziale. Ona żyje, uratowali ją. Doktor Dębski.

– Tu nie ma takiego – odparował ten w mundurze i zawołał na całe gardło, nie puszczając mojego kołnierza – Te, Krzysiek, chodź no, mamy tu oszołoma!

– Jak to nie ma takiego – pytam. – Przecież ja go znam. Operował tej nocy

Annę Szczęsną. Ja tam byłem, słowo honoru. Mam dla niej kwiaty.

Przybiegł wreszcie człowiek nazywany Krzyśkiem.

– Ty tu jesteś dłużej – odezwał się do niego bydlak, który mnie trzymał. – Tu pracuje jakiś doktor Dębski?

– Nie, stary, chyba nie. Czekaj. No nie, na pewno nie pracuje.

– Jak to, to niemożliwe, musi! – wrzasnąłem.

– Musi to na Rusi, kurwa, i nie drzyj się tak, bo to szpital, a nie u ciebie na wsi – odezwało się bydlę, które mnie trzymało i znowu zwróciło się do kolegi:

– On mówi, że tu w nocy była jakaś operacja i że on tu przez cały czas siedział. Była jakaś, co? Ty go w ogóle widziałeś, co?

– Operacja? Nie, żadnej, kurwa, operacji nie było dzisiaj w nocy. Żadnej, bo bym wiedział, jakby była. Ja tu jestem ochrona, wszystko wiem, co się dzieje. Nie było ani operacji, ani tego kolesia. To świr jakiś chyba jest, stary, nie inaczej.

Bydlak przywalił mi z główki.

– Coś kurwa przyćpał, co? – i przywalił mi znowu, w nos. Poleciała krew. – Naćpałeś się i cię pojebało, bo wódki nie czuć.

– Panowie, to niemożliwe, Anna Szczęsna, ona żyje, Dębski, on ją operował, naprawdę tutaj siedziałem, musieliście mnie nie zauważyć!

– Weź go, bo ja nie mogę. Człowiek ciężko pracuje, a tu ćpuny, brudasy mu męcą. Weź go, Krzysiu, jak sam nie pójdzie – powiedziało bydlę.

– Pójdziesz sobie, wszarzu, sam, czy cię mamy wyprosić? – wycedził Krzysiek i podszedł bliżej, wyciągnąwszy pałkę zza paska. Taką amerykańską, z bocznym uchwytem. Teraz ochroniarze takie noszą. Poczekałem, aż zbiorę siły i szarpnąłem się z uchwytu. Kołnierz rozdarł się w ręku bydlaka.

– Ona żyje, wy skurwiele, ona żyje! – i zacząłem uciekać.

Dopadli mnie za zakrętem, nie wyrobiłem się i upadłem. Pierwszy cios.

– Ty szmato! Ćpunie jebany!

Dyszeli obaj. I następny raz. Osłoniłem głowę. Teraz na kopy.

– Nie! Ona żyje! Nie!

– Ci kurwa pożyję, sam nie przeżyjesz, obszczymurze jeden!

Następny raz. O rany! Ręka, coś zgrzytnęło. Stokrotki w pięści, zgniecione, ale są. To przecież dla niej. I następny raz. W głowę. Rzuciło mnie po betonie, aż pod ścianę. Ślad po krwi rozmazał się, jak pociągnięcie pędzla jakiegoś szalonego abstrakcjonisty.

– Uświniłeś kurwa podłogę! Tego ci nie daruję!

– Ona żyje!

– Co tu się dzieje? – jakaś biała postać nerwowo pyta w drzwiach pokoju. Chyba lekarz. Nie widziałem.

– Wariat, panie doktorze, albo ćpun. Mówi, że był tu w nocy na operacji, u jakiegoś Dębskiego. Zaatakował nas, to go obezwładniamy – bydlę zadyszało jak parowóz i przestało bić. W ustach farba. Strasznie gęsta.

– Dębski? Nie, nie znam chłopcy. Operacji też nie było – odezwała się biała postać i machnęła ręką – Jestem zmęczony, wyrzućcie go, proszę, tylko bez hałasu.

– Widzisz, kurwa, obszczymurze, pan doktor też mówi, że cię trzeba wyprosić, no, dali jazda, wyjdziesz, czy nie?! Czy cię sami mamy stąd kopnąć?!

– Wal się, chamie! – zawyłem.

Następny raz. I jeszcze następny. I jeszcze jeden. Kołowrotek w głowie. A oni biorą mnie pod ręce i znoszą po schodach. Potem zimne powietrze. Za oczami mgła. Kilkadziesiąt metrów, za bramę. Rzucają w kałużę. Mówią coś na odchodnym, ale ja nie słyszę, co. Słyszę tylko, jak buczy mi w całej głowie:

Ona żyje.

Było zimno, wyjątkowo zimny poranek. Wygniecione stokrotki wypadły mi z ręki, w błoto. W mętnej wodzie całkiem straciły różową barwę.

Miałem ochotę gryźć bruk, gdybym tylko miał taką siłę.

Na kolana. Potem rękoma, powoli, po płocie, do góry. Pierwszy krok.

Spod szpitalnej bramy alejka prowadzi do wylotowej trasy. Przybliżała się jak wieczność. Potem całe kilometry chodników, rozmyte w szarości. Aż wreszcie Wisłostrada. Było pusto, nikt nie przejeżdżał. Daleko jakiś samochód, zdążyłem przejść przez barierkę na drugi pas. I potem jest zejście w dół, nad Wisłę. Do wody. I znowu na kolana. Krew.

Wisła jest taka smutna o świcie, kiedy jest tak strasznie szaro. Jest taka brudna i smutna, tak samo zresztą jak każdy świt. Po ciemności każdy nowy kolor uwiera, a szary to już na pewno.

Nad samym brzegiem jakiś bezdomny grzebał w koszu na śmieci, przytarganym z chodnika. Przez łzy nie było go prawie widać.

1995

PIOTR CZERWIŃSKI

REKLAMA

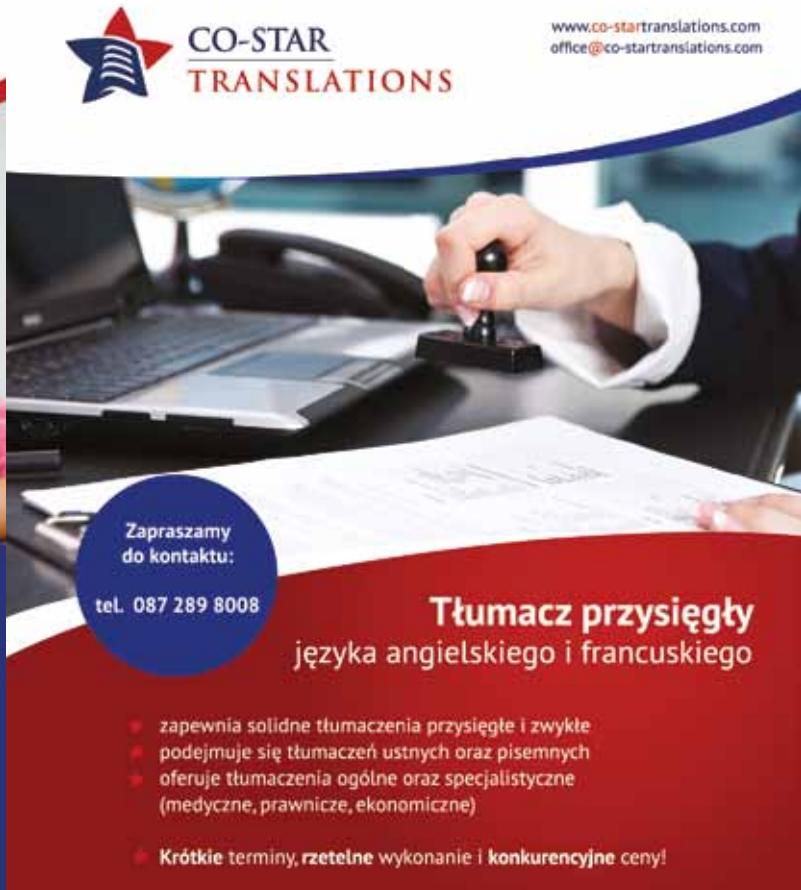

Euro nasze powszednie

W chwili, gdy piszę te słowa, banki na Cyprze właśnie otwierają swoje drzwi po raz pierwszy od niemal dwóch tygodni, a ich pracownicy spodziewając się tłumów chcących wypłacić pieniądze, proszą klientów o zachowanie spokoju.

Sytuacja wyda się jeszcze ciekawsza, jeśli będziemy pamiętać, że w większości cypryjskich banków nie ma szklanych szyb oddzielających klientów od kasjerów, a Cypryjczycy nie należą do uległych i spokojnych narodów. Co więcej, ich gorący śródziemnomorski temperament został wystawiony na ciężką próbę, kiedy najpierw rząd ogłosił, że chce wprowadzić powszechny podatek od środków zgromadzonych na kontach i lokatach, potem nakazał bankom wstrzymanie wszystkich wypłat, by następnie usiąść do negocjacji z instytucjami unijnymi w sprawie ratowania budżetu, który tak naprawdę polega na... ratowaniu banków.

Trudno się więc dziwić Cypryjczykom, którzy, jak się okazuje, są pierwszymi, którzy realnie zapłacą za kryzys w strefie euro. Zapłacą oczywiście pod silnym naciskiem Europejskiego Banku Centralnego (EBC), który zapominając chyba o szczytnych ideałach unijnej solidarności i jedności, wymusił na rządzie cypryjskim przyjęcie planu dofinansowania. Za 10 miliardów euro pomocy finansowej ten mały śródziemnomorski naród zapłaci, po opodatkowaniu lokat oszczędnościowych, około 7,8 miliarda z własnej kieszeni.

Na nic zdał się opór cypryjskich parlamentarzystów i ministrów wobec planów nałożenia haraczu na lokaty bankowe. Europejski Bank Centralny zalazł sposób na złamanie tego oporu. Mianowicie zakomunikował, że jeśli Cypr nie przyjmie oferowanej „pomocy" i jednocześnie nie wprowadzi podatku od lokat do 25 marca, żadne dofinansowanie budżetu nie będzie możliwe. W takim przypadku EBC mógłby jedynie ratować finansowo poszczególne banki pod warunkiem, że spełniałyby one kryteria wypłacalności. A tych kryteriów nie spełniały dwa największe cypryjskie banki: Bank of Cyprus i Laiki. Prostą konsekwencją odrzucenia programu proponowanego przez EBC byłby upadek tych banków, utrata płynności gospodarczej przez cały kraj, a potem zmuszenie go do opuszczenia strefy euro i powrotu do waluty narodowej.

Cypr właśnie ponosi konsekwencje kryzysu euro, które są tym dotkliwsze, że ten mały wyspiarski kraj na Morzu Śródziemnym jest mocno związany z Grecją, której gospodarka i finanse od kilku miesięcy leżą w gruzach.

Na przykładzie Cypru widać doskonale politykę instytucji unijnych, które na co dzień szafują hasłami solidarności, jedności i wzajemnego wsparcia, a w chwili kryzysu szybko zdejmują maskę i stają się twardymi negocjatorami zdecydowanie narzucającymi swoje warunki i zmuszającymi słabszych partnerów do ustępstw.

Słabych łatwo poświęcić

Jak na ironię, w tym samym tygodniu, kiedy Cypryjczycy zastanawiali się, czy odzyskają swoje pieniądze złożone na bankowych kontach, irlandzki premier Enda Kenny uczestniczył w uroczystości odsłonięcia arrasu symbolizującego „jedność" 27 krajów Unii Europejskiej. Okazją do odsłonięcia dzieła Reitlin Murphy była trwająca wciąż irlandzka prezydencja w Unii Europejskiej, a uroczystość uświetnili nie tylko najważniejsi politycy irlandzcy, ale także przedstawiciele instytucji europejskich. W miłej atmosferze dublińskiego Farmleigh House nie mówiono o narastającym kryzysie walutowym, o kłopotach gospodarczych południa Europy, ani o rosnącym deficycie budżetowym w Irlandii, który może zmusić rząd do przyjęcia kolejnej transzy pomocy finansowej z EBC. Nie mówiono oczywiście także o tym, czy ewentualna pomoc będzie obwarowana równie „atrakcyjnymi" warunkami jak w przypadku Cypru.

Tymczasem nad całą strefą euro wciąż wisi groźba zapaści gospodarczej i coraz trudniej z uśmiechem mówić o europejskiej jedności, kiedy mniejsze i słabsze kraje są poświęcane w imię stabilizacji gospodarczej, która, jak na złość, nie chce nadejść. Cypr może stać się wkrótce symbolem takiej ofiary poświęconej na ołtarzu oszczędnościowej polityki promowanej przez przywódców najsilniejszych państw UE. Jak stwierdzili brukselscy eurokraci, to małe państewko gdzieś na Morzu Śródziemnym „nie stanowi ryzyka systemowego" i ewentualny upadek jego systemu bankowego i gospodarczego nie wpłynie negatywnie na kondycję Unii jako całości. Niestety, taki upadek wyraźnie wpłynie na kondycję finansową mieszkańców tej wyspy, a ich los może być zapowiedzią tego, co czeka inne słabe gospodarki działające pod dyktatem Brukseli, której nadrzędnym celem wydaje się nie dbanie o obywateli krajów Unii a ratowanie prywatnych instytucji finansowych.

Po pięciu latach kryzysu i zaciskania pasa zaczyna być jasne, że polityka oszczędnościowa polegająca głównie na zwiększaniu podatków i cięciu wydatków jest nieskuteczna. Irlandia zaczyna się powoli dusić pod ciężarem obciążeń podatkowych narzuconych przez EBC i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, a polityka fiskalna europejskich rządów jest coraz mocniej krytykowana.

Ukryty ludzki wymiar

A warto zauważyć, że sytuacja w Irlandii wcale nie jest najgorsza. To kraje południa Europy ucierpiały najbardziej wskutek kryzysu w strefie euro, to w Hiszpanii i Grecji stopa bezrobocia sięga 30%, a wśród młodzieży jest niekiedy dwa razy wyższa. To Cypryjczycy zapłacą ze swoich kieszeni za kryzys spowodowany w głównej mierze przez nieodpowiedzialną politykę inwestycyjną i kredytową banków.

Ludzki wymiar recesji jest często przesłonięty przez polityczne elity UE wspomagane przez specjalistów od marketingu politycznego mówiących nieustannie o „programach pomocowych i dostosowawczych", „mechanizmach wspomagania rozwoju", „reformach strukturalnych". Tymczasem w krajach południa Europy coraz częściej zaczyna się mówić o „przekleństwie euro", a wspólna waluta, zamiast scalać różnorodne gospodarki państw unijnych, zaczyna skutecznie dzielić je na lepsze i gorsze.

W ostatnich miesiącach nawet Bułgaria, członek UE od roku 2007, chociaż nie należy do strefy euro a jej dług publiczny jest wyraźnie niższy od średniej unijnej, także musiała podporządkować się wymogom restrykcyjnej polityki fiskalnej narzuconej przez Brukselę. A wszystko to w imię dostosowywania bułgarskiej gospodarki do wymogów strefy euro, która sypie się niczym domek z kart i do której większości społeczeństwa wcale się nie spieszy. Ograniczenie płac i świadczeń socjalnych pochłonęło w Bułgarii realne ofiary. W proteście przeciw gwałtownemu ubożeniu społeczeństwa i rosnącym cenom, w ciągu kilku tygodni w Bułgarii podpaliło się sześć osób. Wszystkie zmarły. Lecz o tym fakcie milczą media opisujące próby „ratowania" Cypru przez bogatych urzędników z Brukseli.

Nie będę pytał o to, ile ofiar muszą jeszcze pochłonąć „restrukturyzacyjne programy naprawcze i oszczędnościowe", byśmy zrozumieli, że w imię dofinansowania banków i ratowania walut nie warto poświęcać ludzi. Zamiast tego warto zapytać, czy naprawdę Polska powinna tak bardzo spieszyć się z wejściem do strefy euro.

Skoro już wiemy, że szczytne hasła jedności i solidarności europejskiej to nic więcej jak właśnie tylko puste hasła. Skoro na przykładzie Cypru dowiedzieliśmy się, że w razie kryzysu potęgi europejskie nie będą się kwapiły, by nam pomóc, jeśli sami za tę pomoc nie zapłacimy w własnych prywatnych kieszeni (według EBC cypryjski model „pomocy" ma stać się w przyszłości regułą). Skoro Cypr, wchodząc wraz z Polską do Unii Europejskiej w 2004 roku i potem przyjmując euro w 2008, był jednym z najbogatszych krajów europejskich, to co może stać się z Polską, której wciąż daleko do europejskiej średniej, a która po przyjęciu euro będzie musiała się poddać zasadom narzucanym przez EBC.

Krzysiek Wiśniewski

REKLAMA

Poczuć muzykę

Wmaju zespół Feel zagra dwa koncerty w Irlandii. Jak to się stało, że do tej pory nie koncertowaliście na Zielonej Wyspie?
Piotr Kupicha: Sami się dziwimy, dlaczego tu jeszcze nie graliśmy. Po prostu nie dostaliśmy od Was wcześniej zaproszenia. Mamy nadzieję, że po tym pierwszym pojawią się następne.

Mimo że nadal jesteście aktywną grupą muzyczną (album Feel – 2007, Feel 2 – 2009, Feel 3 – 2011), w mediach ostatnio jest o Was cicho, dlaczego? Idąc tropem dat wydawania albumów, zakładam, że kolejna płyta ukaże się w tym roku. Jakie są Wasze plany?
P.K.: Chwila oddechu, spojrzenie na to, co się robi z dystansem i zebranie sił na tworzenie nowych rzeczy, są często niezbędne, by móc ruszyć z kopyta, z nową energią. To jest ogromnie ważne nie tylko w muzyce, ale też w każdej innej dziedzinie, w której liczy się kreatywność. Nie zamierzamy odcinać kuponów od poprzednich sukcesów, ale tworzyć muzykę i ciągle inspirować się otaczającymi nas rzeczami, których czasami w codziennym biegu nie zauważamy. Stajemy się wtórni. A my tego nie chcemy. I takim oto sposobem udało nam się uniknąć rutyny, rozpocząć współpracę z nową wytwórnią i nowymi producentami. Teraz właśnie startujemy z singlem „Poczuj to". A na całą płytę przyjdzie czas. W tym albo przyszłym roku...

Może tym razem, pomijając regularność w wydawaniu płyt i chronologiczne tytuły, album będzie nosił nazwę, która będzie mówiła więcej słuchaczom, jeszcze przed przesłuchaniem płyty?
P.K.: Kolejna płyta z pewnością będzie inna. Kto wie, może też zburzymy regularność tytułowania naszych kolejnych krążków. Jednak jeszcze za wcześnie, by o tym mówić. Powoli zbieramy pomysły na materiał, chcemy go dopieścić, dopracować i postawić na czerpanie w warstwie brzmieniowej z różnych źródeł. Nie boimy się eksperymentować, więc może to być zaskakujący album pod każdym względem.

Daje się zauważyć, że Feel przechodzi metamorfozę jeśli chodzi o gatunek, coraz więcej u Was elektronicznego, mocno popowego brzmienia. Skąd ta zmiana?
P.K.: Jako muzycy chcemy się rozwijać. Jako zespół chcemy swoim odbiorcom dostarczać nowych wrażeń i zaskakiwać ich. Zespoły rockowe na świecie idą z czasem i urozmaicają swoje brzmienia elektroniką. Przy tym numerze zaufaliśmy najlepszym szwedzkim producentom, współpracującym m.in. z zespołem Maroon 5.

A teraz kilka pytań do Piotra Kupichy. Jak się zaczęła Twoja przygoda z muzyką?
P.K.: Rodzice zauważyli, że przy każdej nadarzającej się okazji, podczas wizyt u znajomych, grałem a to na pianinie, a to na gitarze. Grałem ze słuchu i dobrze mi szło. Dlatego też gdy miałem 15 lat, postanowili sprezentować mi właśnie gitarę. I tak to się zaczęło...

Czym się zajmowałeś przed 2005 rokiem, zanim powstał Feel?
P.K.: Oczywiście zajmowałem się muzyką. Przez pewien okres byłem gitarzystą zespołu Sami. Zdobywałem doświadczenie na scenie, a potem przyszedł czas na założenie własnego zespołu Kupicha Band, który finalnie zmienił nazwę na Feel.

Twoją pasją, oprócz muzyki, jest wspinaczka skałkowa. W zeszłym roku zdobyłeś Mount Blanc. Podobno razem ze swoją gitarą. Jak wrażenia?
P.K.: Wyprawę na Mount Blanc udało mi się zaliczyć w przerwie między koncertami i nagraniami. Zdobyłem szczyt mimo wielu przeciwności. Silny wiatr bardzo utrudniał wspinaczkę. Do takich wyzwań trzeba się przygotować fizycznie i przede wszystkim psychicznie. Dodatkowo nie ułatwiłem sobie zadania, niosąc gitarę na plecach, ale zagranie własnej piosenki na szczycie Mount Blanc miało dla mnie symboliczne znaczenie i nie potrafiłem sobie tego odmówić. A ponieważ apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc później pojechaliśmy do Afryki zdobywać Kilimandżaro. I po siedmiu dniach ta wspinaczka również zakończyła się sukcesem.

Jak oceniasz swój udział w telewizyjnym reality show „Bitwa na głosy", co sądzisz o tego typu programach?
P.K.: To było ogromne wyzwanie wybrać, a następnie pracować z szesnastką zdolnych młodych ludzi z moich rodzinnych stron. Spoczywała na mnie wielka odpowiedzialność. Udział w programie nie był sielanką. Praca z tak dużą grupą wokalną wymagała czasu i zaangażowania. Ale warto było. W końcu to wszystko w szczytnym celu. Wygraliśmy pieniądze na Hospicjum Cordis. Warto się bić na głosy o pieniądze dla tych, którzy tego naprawdę potrzebują. A moją drużynę zaprosiłem później do współpracy przy nowych numerach Feela.

Z Piotrem Kupichą i członkami zespołu Feel rozmawiał Krzysztof Trela

Feel
Polski zespół popowy założony w Katowicach w 2005 roku przez wokalistę Piotra Kupichę. Grupę uzupełniają klawiszowiec Łukasz Kożuch, basista Michał Nowak oraz perkusista Michał Opaliński.
Feel zdobył wiele nagród muzycznych łącznie z Nagrodą Muzyczną Fryderyk, Telekamery oraz Superjedynki.

REKLAMA

Żywność organiczna – czy warto kupować?

Coraz częściej na półkach sklepowych można znaleźć produkty oznaczone logo „żywność ekologiczna". Ale czy zastanawiamy się, na czym polega owa ekologia? Czym różnią się te produkty od „tradycyjnych" i czy rzeczywiście są warte tego, by płacić za nie podwójną, a czasem potrójną cenę?

Zgodnie z oceną Bord Bia irlandzki rynek produktów ekologicznych był wyceniany w 2012 roku na 100 milionów euro. Ekologiczne warzywa i jogurty to najpowszechniej kupowane produkty ekologiczne w Irlandii. Klienci kupują żywność ekologiczną przeciętnie raz na dwa tygodnie, a 91% irlandzkiej populacji nabyło już kiedyś produkt organiczny. W Irlandii żywność ekologiczna „wychodzi" poza wyspecjalizowane sklepy i coraz więcej jej w trzech największych sieciach: Tesco, Dunnes Stores i SuperValu.

Badania wykazują, iż warzywa i owoce z upraw ekologicznych zawierają średnio około 30% więcej witaminy C, 20% więcej żelaza, 30% więcej magnezu, 14% więcej fosforu i 120% więcej fitozwiązków, które bardzo korzystnie wpływają na nasz organizm – mają między innymi właściwości przeciwnowotworowe.

Podobnie jak na całym świecie, jedzenie w Irlandii stało się niezdrowe, chemiczne skażone i wysoko przetworzone. Ludzkie zdrowie cierpi w wyniku spożywania tej wysoko przetworzonej żywności, a nasze podniebienia przyzwyczaiły się do owoców i warzyw, które mają niewiele wspólnego z prawdziwym smakiem i których wygląd jest nienaturalnie idealny.

Wybór konsumenta jest obecnie ograniczony, jako że produkty tradycyjnych niezależnych sklepikarzy, piekarzy i rzeźników odchodzą w niepamięć, a duże supermarkety determinują nasze konsumenckie wybory. Powinniśmy jednak powrócić do tradycyjnej, sezonowej i lokalnej produkcji, aby traktować naszą planetę i zdrowie w należyty sposób.

W Irlandii żywność organiczna jest certyfikowana przez IOFGA (Irish Organic Farmers and Growers Association). Każdego roku inspektorzy odwiedzają farmy,

aby sprawdzić jakość produktów organicznych i to, czy są one produkowane zgodnie z zasadami rolnictwa ekologicznego, które zobowiązują do upraw w harmonii z naturą, a nie przeciwko niej.

Co przemawia na korzyść żywności organicznej?

Wyniki badań pokazują, że zawartość niezbędnych witamin i minerałów jest wyższa w żywności ekologicznej. Średnio, żywność organiczna zawiera więcej witaminy C i minerałów takich jak magnez, żelazo i chrom oraz przeciwutleniaczy. Zarówno statystyki rządowe USA, jak i statystyki brytyjskie wskazują, że poziom mikroelementów i składników mineralnych w owocach i warzywach w produkcji na skalę przemysłową spadła aż o 76% w latach 1949 i 1991.

Żywność ekologiczna nie zawiera dodatków, które mogą powodować problemy zdrowotne, takie jak choroby serca, astma, osteoporoza, migreny, alergie pokarmowe i nadpobudliwość. Wśród dodatków zakazanych przez przepisy odnośnie żywności organicznej są na przykład glutaminian sodu oraz wszystkie sztuczne barwniki, aromaty i substancje słodzące. Także genetycznie zmodyfikowane organizmy lub rośliny nie są dozwolone na mocy norm ekologicznych. Zakazane jest również stosowanie antybiotyków i hormonów w hodowli zwierząt.

Pamiętajmy również, że wyższa cena żywności ekologicznej rekompensowana jest jej jakością, co przekłada się bezpośrednio na smak i wpływ na zdrowie. Nasze zdrowie to pochodna tego, co spożywamy, zatem żywność to ostatnia „rzecz", na której powinniśmy oszczędzać.

Ekomarketing

Często producenci na produktach spożywczych zamieszczają napis: „eco", „bio", „organiczny", „produkt naturalny", „wiejski", „tradycyjny" itp. Jest to działanie mające na celu oszukanie klienta. Warto zatem samemu się przekonać, czy dany produkt jest ekologiczny tylko z nazwy – wystarczy przeczytać jego skład. W większości przypadków na liście składników znajdziemy chemiczne dodatki: polepszacze smaku, sztuczne barwniki itp.

„Brudna 12"

Warzywa i owoce dostępne w handlu zawierające najwięcej pestycydów, w kolejności od najbardziej skażonych: seler naciowy, brzoskwinie, truskawki, jabłka, nektarynki, słodka papryka, szpinak, wiśnie, jarmuż, ziemniaki, winogrona, sałata.

Lista „brudnej 12" powstała na podstawie badań żywności w USA w 2010 roku. Zrezygnowanie z kupowania produktów z tej listy i spożywanie w to miejsce innych warzyw i owoców, oznacza mniej więcej o 80% mniejsze spożycie różnego rodzaju pestycydów. Według badań, do najmniej zanieczyszczonych warzyw i owoców należą między innymi: cebula, awokado, ananas, szparagi, kiwi, kapusta.

Już od dawna wiadomo, że zdrowa dieta powinna opierać się na jak najmniej przetworzonym pożywieniu. Żywność bez sztucznych dodatków, produkowana w warunkach zharmonizowanych z prawami natury jest znacznie bardziej wartościowa i zasobna w cenne składniki odżywcze, niż żywność wytwarzana z użyciem sztucznych nawozów, środków ochrony roślin i innych chemikaliów. Z tego powodu warto, aby produkty ekologiczne jak najczęściej gościły na naszym stole. Pamiętajmy, że jesteśmy tym, co jemy!

ANNA LESZCZYŃSKA

Polecam film „Jedzenie ma znaczenie" („Food Matters", Lee Fulkerson)
http://iofga.org
http://www.organicmattersmag.com/
http://www.absolutelyorganic.ie/
http://www.fairtrade.ie/
czarnarzepa.pl

Radosna tfurczość

Wydawać by się mogło, że powszechne korzystanie z różnego rodzaju edytorów, powinno wyeliminować błędy w tekście pisanym, lecz jak to wygląda w praktyce, sami wiemy.

Zaufanie wyłącznie opcji autokorekty może sprowadzić nas na manowce – usypia naszą czujność językową, rozleniwia, a czasem wręcz powoduje wtórną dysgrafię. Nie popełnia jednak błędów tylko ten, kto nic nie robi. Idąc tym tropem, można śmiało stwierdzić, iż dziennikarze poważnych portali informacyjnych są, kolokwialnie mówiąc, zawaleni robotą – poniżej próbka tego, jak drobne literówki mogą „ubarwić" każdy tekst (pisownia oryginalna):

„Nie da się polemizować z ludźmi w czapkach niewitkach".

„Wygrany tie-brak Zawkrza".

„Do rozpuchu można powiedzieć śmiali się widzowie z niedzielnego występu Kabaretu Neonówka".

„Po występie członkowie grupy zatańczyli Gangnam style – otwór koreańskiego wykonawcy PSY, który zdobył światową popularność".

„Gaja Grzegorzewska – kobieta be językowej waty".

„I wtedy chulaj dusza można zabijać do woli (...)".

„Anna Borowska jest absolwentką łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, jej specjalnością jest projektowanie młodzieży".

„Abp Bergoglio jest znany ze z pokory i skromności".

„Szczepkowska o homoseksualnym lobbyingu w tetrach".

„Tym o tabletach, szczawiu i posłance, która chce leczył żółwia ze skorupy".

W ten oto niecny w swej prostocie sposób można poprawić sobie humor oraz ewentualnie podreperować nadszarpnięte poczucie własnej wartości. I kto mówi, że czytanie jest nudne?

MONIKA SZESZKO-ZABOROWSKA

REKLAMA

Co robić po stracie pracy?

Utrata pracy
W przypadku usunięcia lub zwolnienia z pracy, pracownikowi mogą przysługiwać określone uprawnienia, w tym wypowiedzenie oraz ekwiwalent za należny, ale niewykorzystany urlop wypoczynkowy.

Poniżej znajduje się wykaz świadczeń należnych od pracodawcy w momencie odejścia z pracy:

- P45 – zaświadczenie dotyczące wypłat i potrąceń,
- wypłata należna za wykonaną pracę,
- odcinek wypłaty – z podanym wynagrodzeniem brutto oraz wszystkimi potrąceniami,
- ekwiwalent za należny, ale niewykorzystany urlop wypoczynkowy,
- wypłata zamiast okresu wypowiedzenia, jeżeli w okresie wypowiedzenia pracownik nie świadczył pracy,
- informacja o tym, jak przedstawia się plan emerytalny – jeśli dotyczy.

Czas trwania zatrudnienia	Minimalny okres wypowiedzenia
13 tygodni do 2 lat	1 tydzień
2 do 5 lat	2 tygodnie
5 do 10 lat	4 tygodnie
10 do 15 lat	6 tygodni
15 lat lub więcej	8 tygodni

Formularz P45
Jeśli pracownik odchodzi z pracy, pracodawca musi przekazać mu formularz P45. Jest to dotychczasowy wykaz zarobków oraz potrąceń podatku, Uniwersalne

Zaświadczenie Społeczne i składek PRSI odprowadzanych przez pracodawcę. Jest to bardzo ważny dokument. Może okazać się niezbędny w sytuacjach:

- zmiany pracy – wtedy należy go przekazać nowemu pracodawcy, aby uniknąć płacenia nadzwyczajnego podatku,
- bycia bezrobotnym, co pozwala na ubieganie się o zwrot podatku lub o świadczenia socjalne.

Jeśli Twój pracodawca nie przekaże Ci formularza P45, powinieneś się o niego upomnieć.

Wypowiedzenia

W Irlandii osobom zwalnianym z pracy może przysługiwać zachowanie okresu wypowiedzenia. Oznacza to, że pracownik otrzymuje powiadomienie, że w najbliższej przyszłości jego praca dobiegnie końca oraz informację o dacie jej zakończenia. Długość okresu wypowiedzenia zależy przede wszystkim od umowy o pracę. Oprócz tego, prawo określa minimalną długość okresu wypowiedzenia. Pracodawca może na mocy umowy o pracę wydłużyć ustawowy okres wypowiedzenia, lecz nie może go skrócić. W Irlandii ustawy przyznające pracownikom prawo do okresu wypowiedzenia nazywają się Ustawami o minimalnym okresie wypowiedzenia i warunkach zatrudnienia z lat 1973–2001.

Ustawowy minimalny okres wypowiedzenia przysługuje osobom, które przepracowały dla danego pracodawcy przynajmniej 13 tygodni.

Minimalny okres wypowiedzenia

Przysługujący zgodnie z prawem okres wypowiedzenia zależy od okresu przepracowanego dla danego pracodawcy.

Przysługujący na mocy umowy o pracę okres wypowiedzenia może być dłuższy od wymienionych minimalnych okresów, przy czym jakiekolwiek postanowienie zawarte w umowie o pracę ograniczające okres wypowiedzenia jest nieważne. Oznacza to zasadniczo, że umowa o pracę może przewidywać dłuższy okres wypowiedzenia od określonego w ustawie. Jeśli natomiast umowa przewiduje okres wypowiedzenia krótszy niż ustawowy, ta część umowy, która zawiera takie postanowienie, nie odnosi skutków prawnych.

Wypłata zamiast wypowiedzenia

W okresie wypowiedzenia może zaistnieć konieczność pracy lub też pracownik może przyjąć ewentualną propozycję wypłaty w to miejsce. Wypłata zamiast wypowiedzenia oznacza, że w okresie pomiędzy otrzymaniem wypowiedzenia a zakończeniem zatrudnienia nie będzie świadczyć pracy, niemniej otrzyma wynagrodzenie w takiej wysokości, jakie otrzymałby, pracując. Wypłata taka nie jest postrzegana jako wynagrodzenie czy pensja, ale jako kompensata za utratę zatrudnienia. W związku z tym, nie stanowi podstawy do normalnego opodatkowania ani do potrącenia składki na ubezpieczenie społeczne (PRSI). Jeśli w okresie wypowiedzenia pracownik kontynuuje pracę bądź jeśli za okres wypowiedzenia, zamiast kwoty ryczałtowej otrzymuje wynagrodzenie tygodniowe lub miesięczne, wówczas jak zwykle opłaca podatki oraz PRSI.

Jeżeli w miejsce wynagrodzenia pracownik otrzymuje wypłatę, wówczas uważany jest za osobę bezrobotną i w tym okresie może podejmować pracę. Oznacza to, że może starać się o zasiłek na poszukiwanie pracy. Natomiast nie można występować o zasiłek na poszukiwanie pracy za jakikolwiek dzień, za który wypłacany jest ekwiwalent urlopowy.

W trakcie okresu wypowiedzenia pracownik powinien otrzymywać normalne wynagrodzenie. Dotyczy to również sytuacji, w których pracownik otrzymuje płatność zamiast zachowania okresu wypowiedzenia.

Zrzeczenie się prawa do okresu wypowiedzenia

W Irlandii przepisy prawne dotyczące zatrudnienia przewidują, że za zgodą pracodawcy pracownik może zrzec się swojego prawa do okresu wypowiedzenia. Ponadto pracodawca i pracownik mogą wspólnie uzgodnić płatność zamiast wynagrodzenia. Prawa te są określone w ust. 7 Ustawy o minimalnym okresie wypowiedzenia i warunkach zatrudnienia z 1973 roku.

Zwolnienie

Pracodawca może rozwiązać umowę o pracę w związku z poważnym naruszeniem obowiązków pracowniczych bez zachowania okresu wypowiedzenia, lecz pracownik może zakwestionować zasadność takiego postępowania.

Wypłata

W przypadku utraty pracy masz prawo do wypłaty należności za wykonaną pracę. Jeśli do dnia zwolnienia z pracy nie otrzymałeś należnej Ci sumy lub pracodawca zalega z wypłatą, masz prawo do otrzymania zapłaty za swoją pracę.

Wynagrodzenie za urlop – jeżeli zatrudnienie dobiega końca, pracownik ma prawo do otrzymania ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy, do którego nabył prawo. Wysokość ekwiwalentu powinna być taka, jak kwota, którą wypłacono by pracownikowi, gdyby wykorzystał urlop. Koniec zatrudnienia to jedyna sytuacja, w której zgodnie z prawem można wypłacić pracownikowi ekwiwalent pieniężny zamiast udzielić mu urlopu wypoczynkowego.

Dni ustawowo wolne od pracy – jeżeli zatrudnienie ustaje w czasie tygodnia kończącego się dniem poprzedzającym dzień ustawowo wolny od pracy, a ktoś pracował u danego pracodawcy przez poprzednie cztery tygodnie, powinien on otrzymać dodatkową wypłatę dniówki za dzień ustawowo wolny. Dotyczy to także pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu, którzy nabyli prawo do dnia ustawowo wolnego od pracy, pracując co najmniej 40 godzin w ciągu poprzednich pięciu tygodni.

Jak składać podanie

Pracodawca odpowiedzialny jest za przekazanie prawidłowego wypowiedzenia. Jeżeli są trudności w zabezpieczeniu uprawnień związanych z wypowiedzeniem bądź jeżeli zaistniał spór w kwestii należnej wypłaty, odcinka wypłaty bądź ekwiwalentu za urlop, pracownik może złożyć skargę do służb zajmujących się stosunkami w miejscu pracy, wypełniając nowy formularz skargi indywidualnej.

Jeżeli pracownik nie otrzymał formularza P45, odchodząc z pracy, powinien najpierw poprosić o niego pracodawcę. Jeżeli pracodawca nie wyda go, należy skontaktować się z lokalnym urzędem podatkowym. Urząd skarbowy skontaktuje się z pracodawcą i uzyska formularz P45 dla pracownika. W przypadku rozpoczęcia nowej pracy urząd skarbowy prześle pracownikowi nowe zaświadczenie o wysokości przysługujących mu ulg (tax credit certificate), by w nowym miejscu pracy nie musiał płacić podatku nadzwyczajnego.

Miejsce składanie skarg

Workplace Relations Customer Services
(formerly Information Services of the National Employment Rights Authority)
Department of Jobs, Enterprise and Innovation
O'Brien Road
Carlow
Ireland
Opening hours: Mon. to Fri. 9.30 am to 5.00 pm
Tel: (059) 917 8990
Locall: 1890 80 80 90
Homepage: http://www.workplacerelations.ie/en/

D&M SERVICES ACCOUNTANCY

ROZLICZENIA P60 & P45

W SZYBKI I ŁATWY SPOSÓB ODZYSKAJ SWÓJ PODATEK.

www.dmaccountancy.ie, Cork 021 4278349, Dublin 01 8066555, 0833 191 536.

Kiedy usłyszysz, że masz nerwicę...

Nie denerwuj mnie, bo mam nerwicę i łatwo się wkurzam". Wbrew stereotypowi „bycie nerwicowym" to nie to samo, co „bycie nerwowym" – a więc: nie każdy człowiek nerwowy ma nerwicę.

Nerwica nie oznacza cechy charakteru i nie jest wyrażeniem do określenia czyjejś impulsywności. Osoba chorująca na nerwicę nie powinna być utożsamiana z człowiekiem nie radzącym sobie ze stresem – choć oczywiście narażenie na stres może być czynnikiem wyzwalającym nerwicę. Co zatem oznacza to popularne, a jednak tajemnicze słowo?

Nerwica to lęk

Termin nerwica to worek, do którego wrzuca się różne znaczenia. Rodziło to przez lata wiele niejasności, dlatego w ogólnoświatowych klasyfikacjach chorób (aktualnie DSM IV i ICD 10) zrezygnowano z tego pojęcia, zastępując je bardziej precyzyjnym – zaburzenia lękowe. Wprowadzono też osobną kategorię – zaburzenia somatyzacyjne, która określa część zaburzeń nerwicowych, występujących pod postacią objawów bólowych w narządach wewnętrznych, czyli w formie somatycznej.

Głównym objawem nerwic, czyli zaburzeń lękowych jest właśnie lęk. Szkopuł tkwi w tym, że nie każdy lęk jest lękiem w potocznym znaczeniu. „Mieć nerwicę" nie oznacza koniecznie „bać się". W psychologii wprowadza się wygodne rozróżnienie, które pomaga uchwycić naturę nerwicy, mianowicie przypisuje się inne znaczenie słowom „strach" i „lęk". Strach jest reakcją na zastaną sytuację i pozwala nam zaadaptować się do niej. Wyposażyła nas w niego natura. Czujemy strach, gdy widzimy dzikie zwierzęta na wolności i jest to naturalne. Jesteśmy przestraszeni, gdy ktoś nas napada, grozi nam, stosuje przemoc. Można powiedzieć, że strach jest uczuciem, którego natężenie jest adekwatne do realnego zagrożenia. Przedmiot strachu można dokładnie określić – wiemy, że boimy się o własne życie, boimy się dzikiego zwierzęcia czy napastnika, który chce nam zrobić krzywdę. Inaczej jest z lękiem. Lęk możemy odczuwać w sytuacji, w której na ogół on nie występuje, na przykład możemy bać się wyjść z domu, gdyż mamy poczucie, że ktoś nas może napaść – ale tak naprawdę nie wiemy, kto i dlaczego miałby to robić. Zarówno źródło lęku, jak i jego przedmiot są dość rozmyte.

Od Freuda do dziś

Lęk, mimo że bardziej nieuchwytny, nie jest bezsensowny – ma zawsze swoje przyczyny. Zygmunt Freud – najczęściej cytowany człowiek w historii – jako pierwszy podjął próbę całościowego

wyjaśnienia przyczyn nerwic. Jego popularną teorię psychoanalityczną znają, choćby bardzo pobieżnie, nie tylko psychologowie i psychiatrzy. Freud podkreślał, iż przeważającą część naszej psychiki stanowi nieświadomość. Świadomość człowieka to zaledwie powierzchnia, pod którą kryją się przeszłe konflikty mające swe korzenie we wczesnym dzieciństwie. To właśnie konflikt jest niezbędny, aby powstała nerwica. Konflikt rozgrywa się między częściami naszej jaźni: Ego, Superego i Id. W wielkim uproszczeniu: Superego to nasz surowy, wewnętrzny sędzia – dba o zasady i normy moralne. Jego przeciwnik – Id, dąży do zaspokojenia popędów (w teorii Freuda chodziło głównie o popęd seksualny), a Ego dąży do wypośrodkowania między nimi. Konflikt nerwicowy według Freuda występuje, gdy Ego postanawia sprzyjać Superego i uniemożliwia Id zaspokojenie popędów – pojawiają się objawy nerwicy. Wyjaśnienie to jest raczej historyczne.

Obecnie również uznaje się, iż przyczyną nerwic są nieświadome konflikty, ale pomiędzy dążeniami jednostki a jej możliwościami, potrzebami a obowiązkami, pragnieniami a normami społecznymi. Wbrew teorii Freuda, konflikty te nie zawsze są związane z popędem seksualnym. Przeważnie na nerwicę zapadają osoby wrażliwe i nieodporne na stres. Przyczyną tych zaburzeń może być także deficyt opieki rodzicielskiej w dzieciństwie lub nieodreagowany uraz (trauma).

Kiedy nerwica boli

Współczesny podział nerwic wyróżnia zaburzenia lękowe: fobie (specyficzne, społeczne, agorafobię, zespół paniki), zespół uogólnionego lęku, zaburzenia obsesyjno-kompulsywne, zaburzenia lękowo-depresyjne oraz zaburzenia somatyzacyjne. To, co najczęściej potocznie rozumie się przez słowo nerwica jest zaburzeniem somatyzacyjnym.

Kiedy pacjent dowiaduje się, że ma nerwicę? Gdy odczuwa długotrwałe bóle głowy, żołądka, osłabienie – lekarz wtedy zleca badania, które powielane nie wykazują żadnych zmian somatycznych w organizmie, a pacjent wciąż czuje się źle. Często osoby z tym problemem mają za sobą długie i żmudne poszukiwania oraz mnóstwo wyników badań. Zaburzenie somatyzacyjne (dawniej nazywane zespołem Briqueta) charakteryzuje się uskarżaniem się chorego na długotrwałe schorzenia fizyczne lub zranienia i przeważnie zaczyna się u osób przed trzydziestym rokiem życia. Aby zdiagnozować ten zespół, pacjent musi opisać przynajmniej cztery objawy bólu (musi opowiedzieć historię doświadczania bólu z uwzględnieniem przynajmniej czterech różnych miejsc lub funkcji). Osoby z tym zaburzeniem doświadczają co najmniej dwóch objawów żołądkowo-jelitowych, na przykład wzdęcia, nudności, nietolerancja pokarmów oraz co najmniej jednego objawu seksualnego (wymioty w czasie ciąży, oziębłość seksualna). Pacjenci opisują także objawy niebólowe, takie jak utrata czucia czy epizod amnezji dysocjacyjnej. Przeważnie po latach cierpienia, długiej i skomplikowanej historii kontaktów z opieką zdrowotną, licznych negatywnych wynikach badań i bezowocnych operacjach eksploracyjnych, objawy nadal się utrzymują, a pacjent dostaje w końcu skierowanie do lekarza psychiatry. Najczęściej wtedy chory czuje się urażony – przecież sobie nie zmyślił tych objawów, a zostaje uznany za „wariata". Jest to z pewnością trudna i przykra sytuacja. Nie należy jednak sądzić, że lekarz „nie wierzy" pacjentowi. Objawy są realne, ból nie jest wymyślony – po prostu jego przyczyny leżą w psychice, a nie w zmianach fizycznych. Z jednej strony można się cieszyć: to nie zawał, wylew ani nowotwór. Kiedy zaakceptujemy ten fakt, nerwicę można skutecznie wyleczyć. Warto się na to zdecydować, gdyż cierpienie chorego dotyczy nie tylko jego samego – zaczyna dotykać także całą jego rodzinę, odbija się na kontaktach z innymi ludźmi oraz niejednokrotnie niszczy życie zawodowe i prywatne.

EWELINA MUCHA

REKLAMA

medicus MEDICAL CENTRE

DBAMY o TWOJE ZDROWIE

Lekarz rodzinny
Ginekolog
Stomatolog
Dermatolog
Laryngolog
Fizjoterapeuta
Kregarz
Psycholog

www.medicus.ie
Dublin 7: 01 8686121
Dublin 6: 01 4062720
Cork: 021 4500908

Emigracja – sztuka adaptacji

Emigracja to sposób na lepsze jutro, droga do szybkiego wzbogacenia się, osiągnięcia stabilizacji, realizacji marzeń. Tak ją postrzega większość osób decydujących się na wyjazd za granicę. I dla takiej wizji skłonni są podjąć ryzyko podróży w nieznane. Rozstają się z rodziną i przyjaciółmi, odchodzą z pracy, czasami sprzedają cały dobytek, aby zdobyć fundusze potrzebne na wyjazd. Te dość radykalne zmiany ma wynagrodzić dostęp do większych możliwości.

Oczywiście emigranci nie są jednorodną grupą. Wyjechali w różnych czasach, samotnie lub z rodzinami, pochodzą z różnych grup społecznych i zawodowych. Każdy z nich ma własną historię i osobiste możliwości adaptacji do nowych warunków. Od tych wszystkich czynników teraz zależy, czy spełni się wizja wymarzonego życia.

Każdy wyjeżdżający konfrontuje się z obcym językiem, odmienną mentalnością, regułami życia społecznego, obyczajami, prawem, po prostu z inną codziennością. Jest grupa osób, która potrafi doskonale zaadaptować się do nowych warunków, płynnie przyjąć nowe zasady gry i zaistnieć w nowym otoczeniu. Niestety jest to mniejszość.

Zasadniczym wrogiem emigranta jest szeroko pojęta samotność. Mam tutaj na myśli wszystkie bariery, które napotyka. Na początek, bariera językowa. Niestety nauka języków obcych nie była i nie jest mocną stroną polskiej edukacji. Czym innym jest „dogadanie się", zwłaszcza za pomocą rąk, a czym innym płynne posługiwanie się językiem. Powstaje więc kwestia porozumiewania się z pracodawcą, urzędem i rdzennymi mieszkańcami. Prowadzi to najczęściej do szukania towarzystwa rodaków, których się rozumie i którzy mogą być pomocni w kontakcie z innymi. W związku z tym, że tendencja do nauki języka jest słaba, energia jest raczej ukierunkowana na poszukiwanie okazji, gdzie można się bez niego obejść. Często z tego powodu ludzie podejmują pracę zdecydowanie poniżej swoich kwalifikacji.

Polacy nie mają skłonności do integrowania się z miejscową ludnością, a ograniczona komunikacja słowna nasila barierę społeczną. Wyjazd do obcego kraju to zawsze wejście w mniej lub bardziej odmienne normy życia społecznego. Emigrant oczywiście spodziewa się zetknięcia się z innym światem, ale inne ma znaczyć lepsze, a praktyka nie potwierdza w pełni tego założenia.

Jeżeli w nowym miejscu jest sam, bez rodziny, to często nie ma z kim się podzielić wrażeniami, a nawet jeżeli jest kontakt telefoniczny, to mało kto chce się przyznać, że nie jest doskonale. Jeśli z kolei rodzina jest na miejscu, to bywa wsparciem, choć jest rzucona na tę samą głęboką wodę. W rodzinach z dziećmi pojawia się jednak dodatkowy punkt zapalny. Dzieci wyrwane ze swojego środowiska (na co nie miały wpływu), nie są wcale szczęśliwe.

W USA rozmawiałam z dziećmi osób przebywających tam w zasadzie nielegalnie – wiza wygasła lata temu, rodzice postanowili nie wracać do ojczyzny. Dzieci te, stając się dorosłe, borykają się z problemem swojego nielegalnego pobytu. To nie była ich decyzja, żeby wyjechać – poszły do amerykańskiej szkoły, skończyły ją i z tym nie było problemów, ale z dalszą edukacją czy podjęciem pracy jest już gorzej, gdyż bez prawa pobytu w tym kraju mogą zostać deportowani do Polski. Tylko co tam będą robić, dokąd mają pójść, skoro ich korzenie zostały już odcięte?

Pomimo że mamy XXI wiek, a w Polsce zmieniły się ustrój i realia, to wzorcem emigranta nadal jest uciekinier z PRL-u na Zachód. Punktem odniesienia jest ogromna przepaść dzieląca kraje Europy wschodniej od zachodniej i USA, kiedy to za 10 dolarów można było w Polsce przeżyć całkiem dobrze przez cały miesiąc. Ten stereotyp, mniej lub bardziej uświadomiony, tkwi w umysłach Polaków i deformuje obraz emigracji w obecnych czasach.

Stereotypowe jest także oczekiwanie, że Zachód nas przyjmie z otwartymi ramionami, bo jesteśmy ofiarami ustroju, oraz wiara w cudowny kurs walut, dzięki któremu nawet niska pensja na obczyźnie uczyni nas w Polsce bogaczami. Temu złudzeniu ulega zarówno duża część opuszczających kraj, jak i ci, którzy pozostają na miejscu. Tymczasem prawda jest taka, że jesteśmy w Unii Europejskiej, w której nie ma granic, a pensja na obczyźnie jest oczywiście wyższa, ale koszty utrzymania również i ze względu na przelicznik, trudniej zostać krezusem. Na szeroko otwarte ramiona też lepiej nie liczyć. Owszem, są poszukiwani fachowcy w określonych zawodach – ci na pewno sobie poradzą, ale przeciętny emigrant nie jest ich przedstawicielem.

Tak więc rozpoczęcie nowego etapu w życiu, to stawienie czoła zmianom. Zmiana jednak częściej jest kojarzona ze stresogennym problemem, niż fascynującym wyzwaniem. Z jednej strony emigrant liczy się z faktem, że jego decyzja narazi go na stres, ale niestety mało osób umie w zdrowy sposób sobie z nim poradzić i go opanować.

Dość powszechnym sposobem na rozładowanie napięcia jest alkohol. O szkodliwych skutkach jego nadużywania wie w zasadzie każdy i nikt rozsądnie myślący nie planuje popaść w alkoholizm. Niemniej jednak, sięgając po niego, nikt przyszłościowo nie rozważa tych tematów. Każdy potrzebuje rozrywki i odskoczni i niestety właśnie alkohol jest najłatwiej

dostępną jej formą. Raczej nie wymaga znajomości języka, zagłębiania się w niuanse kulturowe, a wypicie piwa czy kieliszka mocniejszego trunku po ciężkim dniu jest całkowicie zrozumiałe. Brak alternatywy zamienia formę odpoczynku w nałóg z wszelkimi jego konsekwencjami. Nawet jeżeli nie powoduje to od razu degradacji, niemożliwości podjęcia pracy, to pojawia się smutny obraz rzeczywistości, powtarzający się ciąg zdarzeń. Praca – alkohol – sen. Tylko czy tak ma wyglądać szczęśliwe życie? Czy grupa osób spotykająca się przy kieliszku daje sobie rzeczywiste wsparcie? Czy prowadzi to raczej do nasilenia izolacji i samotności?

Oczywiście nie każdy sięga po alkohol, ale pozostaje kwestia adaptacji do warunków, które coraz bardziej zauważalnie różnią się od wcześniejszych oczekiwań. Efekt nowości mija, zaczyna się rutyna. Niedogodności lokalowe, praca poniżej kwalifikacji, oddalenie od bliskich, a co gorsze narastająca świadomość, że to nie krótki okres przejściowy, ale perspektywa na dłuższą metę, prowadzą do kolejnego istotnego problemu, jakim są stany nerwicowe i depresyjne.

Emigranci przestają widzieć możliwości polepszenia swojej sytuacji życiowej, niejednokrotnie zaczynają postrzegać siebie jako ludzi drugiej kategorii. Nie radzą sobie z faktem, że może decyzja o wyjeździe nie była najtrafniejsza. I co więcej, sam wyjazd nie jest najgorszy, ale to, że nie widzą możliwości powrotu.

Przedłużająca się samotność, poczucie zapędzenia w ślepy zaułek sprawiają, że narasta napięcie nerwowe. Aby je rozładować, odzyskać jasność umysłu, z powrotem zacząć panować nad własnym życiem, wiele osób sięga po leki, początkowo doraźnie, ale z czasem ich dawka wzrasta. Prowadząc wykłady w Wiedniu i Londynie, często rozmawiałam z emigrantami borykającymi się właśnie z tym problemem. Nie byli w stanie sami sobie z nim poradzić. Przyjmowanie leków może chwilowo poprawić nastrój, ale problemów nie rozwiąże. I tutaj zaczynała się bardzo intensywna praca nad wyjaśnieniem przyczynowości zaburzeń nerwicowo-depresyjnych oraz znalezieniem drogi wyjścia z tego impasu.

Każdy może odzyskać kontrolę nad swoim życiem i być jego faktycznym kreatorem. Musi jednak spełnić pewne warunki. Trzeba poznać mechanizmy, wyzwalające sytuacje, zrozumieć je, chcieć je zmienić i, co najważniejsze, rzeczywiście to zrobić. Oczywiście do tego potrzebne są odpowiednie narzędzia. Stosowana przeze mnie metoda pracy daje takie właśnie narzędzia i uczy, jak z nich korzystać.

Powyższe kwestie to rzecz jasna nie jedyne problemy emigrantów, ale aby je wszystkie dokładnie poruszyć, musiałaby powstać cała książka. Wspomnę tutaj jeszcze o jednej sprawie, która łączy się z samotnością. Mam na myśli kwestię partnera życiowego.

Ludzie to istoty społeczne i potrzebują bliskości innych. Osoby, które wyemigrowały często pozostawiają w kraju swoich bliskich, a wyjazd ma na celu poprawienie również ich losu. Czas, odległość, sporadyczność kontaktów i fakt, że obie strony zaczynają żyć w innych realiach, sprawiają, że więzi zaczynają się rozluźniać. Coraz mniej wspólnych spraw oraz zrozumienia potrzeb drugiej osoby, różne oczekiwania i niespełnione marzenia. Każda strona zaczyna radzić sobie na swój sposób w świecie, w którym żyje. Często nawiązuje nowe znajomości, które przeradzają się w głębsze związki. To, co miało zbudować lepszą wspólną przyszłość, sprawia, że wspólna przyszłość już nie jest możliwa.

Jak sobie z tym poradzić? Tu właśnie powracamy do punktu wyjścia: często alkohol rozładowuje napięcie, a leki poprawiają nastrój. Związki i relacje to temat rzeka, a powyższy przykład jest tylko jednym z wielu. Kwestia ta jest skomplikowana sama w sobie, a element emigracji dodatkowo ją wikła. Nie przypuszczam, aby przytoczone stwierdzenia zniechęciły kogokolwiek do poszukiwań idealnego partnera. I słusznie. W kraju czy na emigracji, w każdym miejscu można kogoś takiego mieć. Ważne tylko, aby i w tej sprawie umieć wykorzystać odpowiednie narzędzia, a nie iść na przysłowiowy żywioł.

WANDA WEGENER

Zapraszamy na warsztaty prowadzone przez psycholog Wandę Wegener, które odbędą się w terminie od 28 kwietnia do 8 maja 2013 w Galway. Informacje oraz zapisy u organizatora: Grażyna Andrzejewska, tel.+ 353 857553441.

Drodzy Rodzice

Przedszkole w Clonakilty to placówka dla dzieci w wieku od 2 do 6 lat. Zostało założone przez rodziców w 2002 roku zgodnie z filozofią Steinera (propagator żywego pielęgnowania zrozumienia istoty człowieka i jego rozwoju w powiązaniu ze światem i społeczeństwem). Przedszkole nieprzerwanie kontynuuje swoją działalność opartą na miłości do natury, rodziny i szacunku dla innych ludzi niezależnie od rasy i wyznania.

Jako mama dwójki dzieci musiałam podjąć decyzję o wyborze odpowiedniego miejsca rozwoju dla córek. Dzieci spędzają w przedszkolu sporą część swojego życia, więc było dla mnie bardzo ważne, gdzie będą uczęszczały i w jaki sposób będą zdobywać wiedzę we wczesnym etapie kształtowania się ich osobowości. Dlatego wybrałam przedszkole w Clonakilty, które oferuje kontakt z naturą jako stały element programu nauczania. Placówka dysponuje ogrodem kwiatowo-ziołowo-warzywnym, o który dbają dzieci i rodzice pod nadzorem nauczycielek. Tam zdobywają wiedzę na temat uprawy ziemi i pielęgnacji roślin w poszczególnych porach roku. Gdy pogoda dopisuje, dzieci wychodzą na drewniany plac zabaw, aby pobawić się w piaskownicy, małym domku lub łódce. Przedszkolaki razem jedzą posiłki, gotują, tkają gobeliny, malują witraże, pieką, a przede wszystkim uczą się, jak zachować się w społeczeństwie, szanować innych ludzi i rozumieć ich potrzeby.

Kolejną rzeczą, która wyróżnia przedszkole spośród innych, jest sposób obchodzenia urodzin podopiecznych. W Clonakilty Kindergarden jest to dzień bardzo szczególny: rodzice uczestniczą w celebrowaniu tego wydarzenia, opowiadają dzieciom, co mały jubilat robił, gdy miał roczek, dwa i trzy latka. Towarzyszy temu zapalanie świeczek, a później wszyscy zgromadzeni jedzą tort urodzinowy. Nauczycielka także opowiada wspaniałą historię – bajkę z jubilatem w roli głównej. Ostatnim elementem świętowania jest umieszczenie złotego liścia ze zdjęciem dziecka na namalowanym na ścianie drzewie. Bohater tego dnia otrzymuje również ręcznie robiony prezent – zabawkę (moja córka dostała w tym roku konika robionego na drutach).

Chciałabym zachęcić polskich rodziców z Clonakilty i okolic, by przyszli do przedszkola, skorzystali z darmowej jednorazowej sesji, rannej lub popołudniowej oraz przekonali się, jak dziecko wspaniale czuje się w otoczeniu drewnianych (nie jaskrawych i hałaśliwych) zabawek, stonowanych naturalnych kolorów. Mały człowiek może sam zdecydować, w jakich zajęciach rękodzieła ma ochotę uczestniczyć w danym momencie, czy może będzie chciał wyjść na dwór pod opieką nauczycielki i pobawić się w ogrodzie.

Placówka dysponuje wolnymi miejscami na bezpłatny program ECCE rozpoczynający się we wrześniu. Rodzice mogą zostać w sali tak długo, jak tego dziecko potrzebuje, aby się zaaklimatyzować.

Chętnie udzielam dodatkowych informacji na temat zasad działania przedszkola i pełnię rolę tłumacza w razie spotkania z nauczycielem. Zapraszam również do uczestnictwa w spotkaniu dla opiekunów/rodziców i dzieci w Grace Centre w Clonakilty, które prowadzę w każdą środę w godzinach 10.30–12.30. Uczestnicy to grupa międzynarodowa, w której rozmawiamy we wszystkich językach, jakie znamy (łącznie z mową ciała), mamy poczęstunek, a dzieci wspaniale bawią się razem, rysują i tańczą. Jeszcze raz zachęcam gorąco i zapraszam do kontaktu telefonicznego: 086 3314068.

KLAUDYNA HEJN

REKLAMA

W MIESIĘCZNIKU MIR ORAZ BANER FLASH NA PORTALU KIERUNEKIRANDIA.EU

€69 Tylko miesięcznie

mir – Magazyn BEZPŁATNY! – magazyn informacyjno-rozrywkowy

„MIR" to bezpłatny magazyn informacyjno-rozrywkowy, który ukazuje się raz w miesiącu w nakładzie 5000 egzemplarzy i jest dostępny w polskich sklepach na terenie całej Irlandii

KIERUNEK CODZIENNE INFORMACJE IRLANDIA

„Kierunekirlandia.eu" to gwarancja codziennej dawki najnowszych informacji z Irlandii. Istnieje od 2008 roku, obecnie ma ponad 30 ,000 odwiedzin i ponad 200,000 odsłon miesięcznie.

ZAMÓW REKLAMĘ JUŻ DZIŚ

pisz na adres: magazyn.mir@gmail.com lub dzwoń : 0899722129

Oferta łączona portalu i gazety

to automatyczny rabat sięgający nawet do 50%

ZAMIESZCZAJĄC REKLAMĘ U NAS MOŻESZ BYĆ PEWIEN, ŻE TRAFI ONA DO SZEROKIEGO GRONA ODBIORCÓW – SZYBKO, SKUTECZNIE I ZA PRZYSTĘPNĄ CENĘ.

Copyright: BMA DESIGN STUDIO - www.bma.net.pl

Copyright: BMA DESIGN STUDIO - www.bma.net.pl

Feel

KONCERTY.IE

17 MAJ, CORK

SAVOY,

PATRICK STREET, CORK

DRZWI 19:00 START 20:00

cena €26

Bilety przedsprzedaż
NA WEJSCIU + €2

18 MAJ, DUBLIN

THE VILLAGE,

26 WEXFORD STREET, DUBLIN 2

DRZWI 19:00 START 20:00

cena €28

Bilety przedsprzedaż
NA WEJSCIU + €2

Wstęp od 18 LAT
Prosimy o zabranie ID

BILETY DO NABYCIA NA

WWW.KONCERTY.IE, WWW.GAZETA.IE, WWW.TICKETS.IE

SKLEPY: MRÓZ, PEVEX, MERCURY, WISŁA, BaDaCz, Mini Market, Douglas TV, oraz w biurach D&M Accountancy Services

Patronat medialny:

GŁOS, GAZETA.ie, mycork, POLSKI LIMERICK, 120 NA GODZINĘ, Galway.pl, WaterPOL.org, mir, KIERUNEK IRLANDIA, pod patronatem Polska, IRLANDIA KONCERTY, BaDaCz

Sponsorzy:

medicus, TV DOUGLAS, ubezpiecz.ie, D&M SERVICES

Jezus Maria Peszek

„Jezus Maria Peszek" to płyta niepokorna i takie też są koncerty wokalistki – żywiołowe i bezkompromisowe.
„Wiedzieliśmy, że nowy materiał ma w sobie fantastyczny potencjał, ale okazało się, że Jezus to koncertowa petarda! To niesamowite uczucie, gdy stoisz na scenie i widzisz takie żywiołowe reakcje, kiedy ludzie śpiewają głośniej niż ty. Taki emocjonalny odbiór publiczności pokazuje, że to, co robię, ma sens. Jeśli otrzymuję tak olbrzymi odzew z tamtej strony, to wiem, że warto było się narażać, znosić ataki i iść własną drogą".
Żeby w pełni doświadczyć emocji, jakie wyzwala płyta, która w Polsce wywołała burzę i o której sama Maria mówi, że jest dla niej najważniejsza, trzeba być na koncercie. Bo Marię Peszek można kochać albo nienawidzić, ale nie można pozostać wobec niej obojętnym.

Gdzie: Dublin, Button Factory
Kiedy: 16 maja

Poczuj to – zespół Feel w Irlandii

Feel podbił serca fanów singlem „A gdy jest już ciemno". Utwory z pierwszego krążka zespołu zatytułowanego „Feel" („Jak anioła głos","Pokaż, na co cię stać") stały się hitami nie schodzącymi z pierwszych miejsc list przebojów. Formacja Piotra Kupichy to wiodąca kapela na polskim rynku muzycznym, która jest laureatem licznych nagród takich jak m.in.: Telekamery, Fryderyki, Eska Music Awards, Viva Comet, Złote Dzioby czy Super Jedynki.
Przez ostatnie miesiące zespół przygotowywał się do tego, aby zaprezentować publiczności całkiem nowe oblicze, czego wyrazem jest nowy singiel „Poczuj to". Już w maju Feel zagra dwa wyjątkowe, niepowtarzalne koncerty w Irlandii. Tego nie można przeoczyć!

Gdzie: Cork, Dublin
Kiedy: 17, 18 maja

Short Film Festival – Oddalenia 2013

Short Film Festival – Oddalenia 2013 zbliża bez względu na granice państwowe. Czekamy na etiudy, filmy dokumentalne, reportaże, impresje, animacje, teledyski. Tematyka dowolna.
Czas trwania filmu do 30 minut. Dla twórców przewidziano nagrody. Zapraszamy wszystkich do wzięcia udziału w festiwalu i przesłanie filmów z każdego zakątka świata.
Warunkiem zakwalifikowania do selekcji jest przesłanie dwóch kopii filmu razem z wypełnionym i podpisanym formularzem. Formularz można pobrać ze strony www.poskdublin.org. Ponadto prosimy o przesłanie elektronicznej wersji zgłoszenia na adres: oddalenia_distances@yahoo.com.
Film/filmy należy przesłać na adres organizatora z dopiskiem Short Film Festival – Oddalenia 2013.
Termin przesyłania filmów upływa 30 kwietnia 2013 (decyduje data stempla pocztowego).
Organizator nie zwraca nadesłanych materiałów.
Lista zakwalifikowanych filmów do zostanie ogłoszona na stronie internetowej organizatora w terminie do 1 czerwca 2013.

Gdzie: Dublin
Kiedy: Zgłoszenia należy nadsyłać do 30 kwietnia

Koncert Luxtorpedy

Zapraszamy na jedyny i niepowtarzalny koncert zespołu Luxtorpeda, który odbędzie się już 27 kwietnia w klubie Cypres Avenue w Cork. Zespół wystąpi w stałym składzie: Litza, Hans, Drężmak, Kmieta oraz Krzyżyk.
Grupa powstała w 2010 roku, a debiutancki album zatytułowany „Luxtorpeda", który ukazał się w maju następnego roku jest połączeniem brzmień garażowo-punkowo-rockowych; teksty mówią o życiu każdego człowieka, o walkach, upadkach, powstaniach, ciemności i nadziei. Zarówno w warstwie tekstowej, jak i w muzycznej Litza i spółka są absolutnie bezkompromisowi.
W maju 2012 roku ukazał się drugi album Luxtorpedy zatytułowany „Robaki", który szybko zdobył, tak samo jak pierwszy krążek, status złotej płyty. Drugi album promują teledyski do utworów „Hymn" i „Wilki dwa" – ten drugi zagościł na liście Trójki PR, sześć tygodni z rzędu zajmując pierwszą pozycję.
Oficjalna strona zespołu: www.luxtorpeda.net.

Gdzie: Cork, Cypres Avenue
Kiedy: 27 kwietnia

Warsztaty z psycholog Wandą Wegener

O nieograniczonych możliwościach ludzkiego umysłu wie wielu z nas, jednak tylko nieliczni potrafią wykorzystywać jego potęgę. Dlaczego tak jest? Czy to jakaś magia, wiedza tajemna? Ależ nie! Przekonuje Wanda Wegener – psycholog i pedagog terapeutyczny.
Niedawno Wegener wydała książkę pt. „Umysł w walce z chorobą i kreacja zdrowego życia", w której prezentuje metody przyspieszające powrót do zdrowia, samodzielnego likwidowania cierpienia i bólu. Nie namawia w niej do wycofania się z korzystania z medycyny konwencjonalnej, wręcz przeciwnie, pokazuje, jak można skutecznie ją połączyć, aby zachować zdrowie.
Wszystkich zainteresowanych zapraszamy na wykład 28 kwietnia o godzinie 18.00, który odbędzie się w Galway (20 Galway Bay Sea View Apartments, the Promenade, Salthill). Wstęp wolny.
Natomiast warsztaty terapeutyczne odbędą się w dniach 30 kwietnia – 8 maja. Zapisy i informacje u organizatora: Grażyna Andrzejewska, tel.: + 353 857553441.

Gdzie: Galway
Kiedy: 28 kwietnia – 8 maja

Warsztaty dla rodziców

Rozpoczyna się druga edycja warsztatów dla rodziców pt: „Chcę lepiej zrozumieć swoje dziecko". Na zajęciach będzie okazja, aby dowiedzieć się:

- Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały?
- Dlaczego powinniśmy traktować dzieci poważniej?
- Posłuszeństwo czy samodzielność, co jest ważniejsze?
- Jakiego zainteresowania potrzebują dzieci?
- Czy właściwie rozumiemy zachowania dzieci?

W trakcie warsztatów przyjrzymy się uważnie naszym emocjom, potrzebom i sposobom radzenia sobie z trudnościami. Zastanowimy się, co mówi o nas zachowanie naszych dzieci. Powiemy, jak pozostać sobą, będąc matką lub ojcem.
Spotkania odbywają się raz w tygodniu w miłej, kameralnej atmosferze (cykl ośmiu spotkań po 90 minut). Więcej informacji na stronie: www.pestkowo.pl lub na FB/Studio Aktywnego Rodzica.
Zapisy: kontakt@pestkowo.pl lub pod numerem tel. 0831357301.

Gdzie: Dublin
Kiedy: Od 20 kwietnia

HOROSKOP kwiecień 2013

Baran (21.03–20.04)

Masz bardzo dużo planów i, co ważniejsze, szanse na ich szybkie zrealizowanie. Ujawnią się Twoje zdolności organizacyjne. W pracy zabłyśniesz nowymi pomysłami, a sprawy, które utknęły w miejscu, szybko ruszą naprzód. Odważnie wykorzystuj każdą nadarzającą się okazję, podejmuj szybkie decyzje. W miłości stagnacja i spokój. Przygotuj się na wiele spotkań i rozmów w gronie rodzinnym i na gruncie towarzyskim.

Byk (20.04–22.05)

Ten miesiąc może być mało produktywny za sprawą apatii, która wejdzie niespodziewanie w Twoją codzienność. Skupisz się na życiu rodzinnym, sprawi Ci ono więcej radości. Możesz spodziewać się odnowienia kontaktów ze starymi przyjaciółmi i kręgiem znajomych. W pracy dużo zmian organizacyjnych i personalnych, lecz Ciebie to nie dotknie. Najwięcej powodów do optymizmu będziesz mieć w miłości i w kontaktach partnerskich.

Bliźnięta (23.05–21.06)

Energia Merkurego ma wpływ na Twoje rzeczowe podejście do każdej sprawy, dlatego poradzisz sobie z wszelkimi przeciwnościami losu związanymi z pracą. Dla bezrobotnych Bliźniąt będzie to dobry okres na poszukiwanie pracy. Jeśli włożą w to dużo wysiłku i emocji, ich trud zostanie wynagrodzony. Zapowiada się miłe spotkanie z kimś, kogo bardzo lubisz. Odżyją dawne pragnienia i namiętności.

Rak (22.06–22.07)

Osiągnięcie nawet skromnego celu wymagać będzie dużej pracy, wysiłku, dyscypliny i współdziałania. Inni ludzie – a szczególnie zwierzchnicy – mogą przeciwstawiać się Twoim zamierzeniom. Pewne wydarzenia mogą zmusić Cię do zmiany planów na życie. Powoli wkroczysz w wiosenne porządki, głównie uczuciowe. Pragnienie odmiany może skłonić Cię do zerwania obecnego związku. Zadbaj o siebie, ale pozwól odejść temu, co i tak już jest przeszłością.

Lew (23.07–23.08)

Pogoda ducha pomoże Ci osiągnąć sukces towarzyski. Będziesz w stanie połączyć pomysłowość z energicznym działaniem. Pomóż losowi i wyjdź mu naprzeciw. Z pewnością potrafisz załatwić sprawy, które niedawno Cię przerastały. Wiosenne nastroje sprzyjają aktywności towarzyskiej, zwłaszcza w miłości i w uczuciach. Nie będziesz narzekać na brak miłych wrażeń, zmysłowych uciech, atrakcyjnych kontaktów i nowych, obiecujących znajomości.

Panna (24.08–22.09)

Zmęczenie fizyczne i emocjonalne dało Ci się mocno we znaki. Wiosna jednak przywita Cię wspaniale. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki Twoje przykre, choć na szczęście niegroźne, problemy zdrowotne znikną wraz z ciepłym wiosennym wiatrem. W niektórych przypadkach sprawy zawodowe i domowe mogą ze sobą kolidować. Musisz uważać na to, co, gdzie i komu mówisz. Poprawa sytuacji materialnej pozwoli Ci na zmianę samochodu lub mieszkania. Skłócone małżeństwa teraz się dogadają. Samotne Panny mogą się zakochać.

Waga (23.09–22.10)

Niechęć do działania, emocjonalne wyczerpanie i napady złego humoru spotęgowała długa i uciążliwa zima, co zmroziło również Twoje relacje z otoczeniem, układy towarzyskie i kontakty z bliskimi. Jednak z każdym tygodniem będziesz odczuwać poprawę, która w drugiej połowie miesiąca pozwoli Ci poczuć, że już mocno stoisz na nogach. To będzie bardzo dobry miesiąc na polu zawodowym, w interesach i w nauce. Pojawi się także okazja na zmianę wizerunku. Masz problem? Spróbuj zacząć wszystko od początku.

Skorpion (23.10–21.11)

Zanim nie naprawisz wszystkich błędów, nie podejmuj nowych działań. Radą i pomocą będą Ci teraz służyć osoby starsze, bardziej doświadczone i na odpowiedzialnych stanowiskach. Spiętrzenie pilnych wyzwań, ogrom pracy, nawał zleceń i zobowiązań zmusi Cię do narzucenia sobie sporych ograniczeń, dyscypliny i porządków. Nie jest to dogodny czas na zabawy, rozrywki czy romantyczne relacje damsko-męskie. Układ planet bardziej sprzyja poważnym znajomościom oraz przyjaźniom z odpowiedzialnymi ludźmi.

Strzelec (22.11–21.12)

Poczucie, że to, co robisz ma sens, widoczne efekty podejmowanych działań i decyzji, mocno Cię uskrzydli, zmobilizuje oraz zainspiruje. Będzie to czas osiągnięć zawodowych. Praca sprawi Ci więcej przyjemności niż zazwyczaj. Pomysły, które przyjdą Ci do głowy, mogą wydawać się zaskakujące lub nierealne, ale mogą okazać się rozwiązaniem Twoich problemów. Uważaj, bo masz skłonność do szastania pieniędzmi. Na szczęście możesz też liczyć na przypływ gotówki.

Koziorożec (22.12–19.01)

Unikaj podejmowania decyzji w sposób impulsywny, nieprzemyślany. Saturn zapewni Ci zdolność do ciężkiej i długotrwałej pracy, która zagwarantuje Ci sukces, władzę i rozgłos. Trudności w dogadaniu się z bliskimi i partnerem nieuchronnie prowadzą wspólne relacje do kryzysu. Przez nieuwagę lub przecenianie własnych możliwości uwikłasz się w ostry konflikt, który może doprowadzić do poważnego rozłamu w rodzinie.

Wodnik (20.01–18.02)

Będzie z Ciebie emanować spontaniczność i radość życia. Pomysłowość i komunikatywność ułatwią Ci relacje z innymi. Intuicja podpowie Ci, jak wykorzystać nadarzającą się szansę, aby zyskać lepsze stanowisko lub zmienić pracę na bardziej odpowiednią i korzystną finansowo. Niewykluczone, że czeka Cię gwałtowny wybuch namiętności. Miłość od pierwszego wejrzenia i związek z kimś, kto znacznie różni się od Ciebie wiekiem lub pochodzeniem.

Ryby (19.02–20.03)

Realizacja większości Twoich zamierzeń będzie przebiegać zgodnie z planem. Bezcenne okażą się kontakty i układy z doświadczonymi ludźmi. Podjęte decyzje, wykonana praca, zamknięte etapy i projekty będą źródłem satysfakcji, zadowolenia i dumy. Wzięcie spraw w swoje ręce pozwoli Ci odzyskać władzę nad swoim życiem. Zbyt łatwo wydajesz pieniądze. Problemy finansowe mogą być spowodowane Twoją lekkomyślnością.

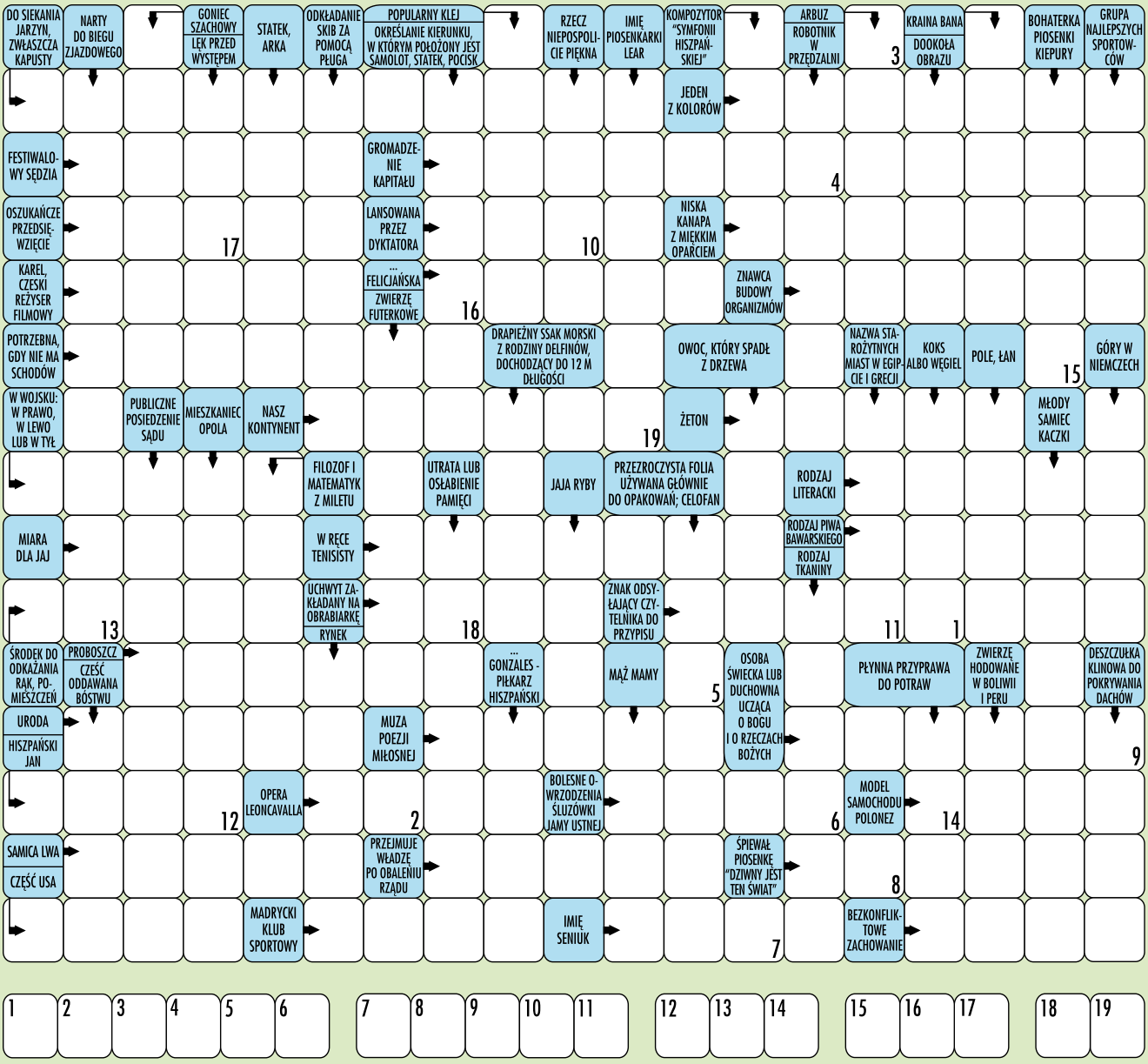

Uśmiechnij się :)

☺

— Czym się Pan zajmuje?
— Pomagam ludziom uzależnionym od alkoholu.
— Psychoterapeuta?
— Nie, skup butelek prowadzę.

☺

Na naszą rocznicę zorganizowałem wspaniałą kolację. Szampan, homar, krewetki. Gdy kończyliśmy, ona zaproponowała zalotnie:
— Jak wrócimy do domu, wynagrodzę Ci to. Zrobię coś, czego nie robiłam od lat...
— Daj spokój. Nie wcisnę gołąbków po tym wszystkim!

☺

„To było dobre i pełne emocji spotkanie. Ci piłkarze naprawdę zaskoczyli nas swoją grą, mimo że wyglądają na totalnych amatorów..." powiedział po meczu kapitan reprezentacji San Marino.

☺

Jak najgrzeczniej dać pracownikowi do zrozumienia, że zostanie zwolniony?
— Drogi Panie Kowalski, naprawdę nie wiemy, jak poradzilibyśmy sobie bez Pana, ale od przyszłego poniedziałku będziemy próbować...

☺

— Zenek, wracasz do domu pijany, o 4 nad ranem. Brak mi słów na Ciebie...
— Zośka, mało książek czytasz, to i słownictwo ubogie.

☺

— Dlaczego na polowaniu strzelał Pan do swego kolegi? – pyta sędzia na rozprawie.
— Wziąłem go za sarnę.
— A może mi Pan powiedzieć, kiedy spostrzegł Pan swoją pomyłkę?
— Kiedy sarna odpowiedziała ogniem.

CZYTELNIA

Dowód
Autor: Eben Alexander

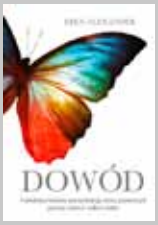

Niezwykła, osobista relacja wybitnego neurochirurga, który przekroczył granice śmierci i widział... Niebo. W książce „Dowód" Eben Alexander dzieli się z czytelnikami swoim zaskakującym odkryciem. Autor przez tydzień pozostawał w głębokiej śpiączce, lekarze stanęli już przed decyzją o zaprzestaniu leczenia. Jego mózg prawie przestał funkcjonować, a ciało nie reagowało na żadne zewnętrzne bodźce. Jednak gdy jego świadomość utonęła w mroku, wydarzyło się coś, czego jako racjonalny naukowiec zupełnie się nie spodziewał... A potem cudem powrócił do świata żywych.
Eben Alexander, znany neurochirurg, szanowany wykładowca Harvardu, przez lata pozostawał sceptyczny wobec zagadnień wiary. Uważał, że wiedzy medycznej nie da się pogodzić z przekonaniem o istnieniu Boga, duszy czy raju. Poświęcił życie karierze naukowej, ufał jedynie faktom. Pod wpływem dramatycznego zdarzenia musiał jednak przewartościować swój obraz świata. Dane mu było dotknąć najważniejszej z tajemnic...
„Dowód" zawiera fascynującą, niezwykle bogatą wizję zaświatów, nieporównywalną z żadną z dotychczasowych relacji. Spisana ręką człowieka nauki, specjalizującego się w badaniu mózgu, potrafiącego zachować dystans wobec swoich niezwykłych doświadczeń, robi wrażenie nawet na najbardziej niewzruszonych sceptykach.

Żyj wystarczająco dobrze
Autor: Agnieszka Jucewicz i Grzegorz Sroczyński

Agnieszka Jucewicz (redaktor naczelna „Wysokich Obcasów") i Grzegorz Sroczyński (dziennikarz „Gazety Wyborczej") przeprowadzili dwadzieścia rozmów z najlepszymi polskimi psychologami i terapeutami. Ze wstępu od autorów:
„Czytając naszą książkę, możecie się poczuć miotani sprzecznymi diagnozami na swój własny temat. O to nam chodziło, abyście w kolejnych wywiadach zobaczyli kawałek siebie, własnych dziwactw, lęków, natręctw i namiętności. Każdy człowiek ma w sobie wszystko. Najzdrowszy i najbardziej zrównoważony egzemplarz składa się z kawałka narcyza, odrobiny neurotyka w stylu allenowskim, ćwiartki paranoika, a to wszystko z domieszką zmiennej osobowości borderline. Ten galimatias całkowicie sprzecznych cech jakoś łączymy w sobie w jedność. I żyjemy sami ze sobą we względnej zgodzie. Ta jedność bywa jednak krucha. Kiedy przychodzi kryzys w ważnych relacjach, w postrzeganiu samego siebie, w pracy – zaczyna kołatać w głowie pytanie: Jak żyć?
Rozmawiamy z najlepszymi polskimi terapeutami i psychoanalitykami, którzy pomogli tysiącom ludzi stanąć na nogi. Pytamy ich o to, dlaczego boimy się być sobą. Jak docenić to, co mamy? Jak sobie radzić z zawiścią i zazdrością? Jak nie zapracować się na śmierć? Jak przetrwać kryzys w związku? Co nam dali rodzice? Dlaczego uciekamy w uzależnienia? Czytajcie i dziwcie się samym sobie!".

Obok Julii
Autor: Eustachy Rylski

Upalne lato roku 1963. Baza samochodowa na południowo-zachodnich krańcach Polski. Małe poniemieckie miasteczko w cieniu wznoszącego się na wzgórzu zamku Kynast. „Przypominający Alaina Delona i być może na niego upozowany", przezywany przez szoferów hrabią, dwudziestoletni Janek Ruczaj spotyka po latach swoją niegdysiejszą nauczycielkę i młodzieńczą miłość – niepokojącą, piękną Julię Neider.
Wkrótce okazuje się, że Julia pojawiła się tylko po to, by zniknąć. I to zniknąć przy pomocy Janka. Za tę pomoc zapłacą oboje gorzką cenę. Janek zafascynowany jest Hemingwayem (tę fascynację podzielał też niegdyś Rylski) i przychodzi mu żyć w iście hemingwayowskim otoczeniu twardych mężczyzn. Staje się jednak uczestnikiem obcej mu gry, która go niszczy. Chce czy nie chce, musi wydać wojnę absurdowi istnienia. Opowieść rozpięta jest między rokiem 1948 a współczesnością.
Opowieść, jak zawsze u Rylskiego, smakowita, pełna wirtuozerii języka i ukrytych sensów. Historia miłości. Historia powojennej Polski. Historia tęsknoty za tym, co nie może się ziścić.

Biała gorączka
Autor: Jacek Hugo-Bader

„Pojechałem do ZSRR kilka razy w 1991 i 1992 roku i więcej nie chciałem. Fantastyczni ludzie i obraza rozumu. Wielka sztuka i poniżające poszukiwania z opuszczonymi spodniami choć kawałka papieru toaletowego. Wspaniała architektura i okno wychodzące na górę śmieci na wysokość drugiego piętra. Zabrakło mi wtedy reporterskiego zrozumienia, zabrakło determinacji. I oto Jacek Hugo-Bader wchodzi w imperium dla mnie. Bo kiedy czytam jego reportaże, mam wrażenie, że specjalnie dla mnie – czytelnika przeżywa te wszystkie przygody. Przeżywa je niejako w moim imieniu. Wiem, że inni też mają takie wrażenie: czytają i czują, że to jest ich człowiek tam. I włazi, gdzie ja bym się bał wleźć. Ryszard Kapuściński opisywał imperium z lotu ptaka; uchwycił mechanizmy myślenia, zachowań, procesów. Hugo-Bader opisuje imperium z perspektywy wałęsającego się psa; chwyta mechanizmy myślenia, zachowań, procesów i na dodatek szczura za ogon".

Mariusz Szczygieł, reporter

„Biała gorączka (obłęd opilczy) jest efektem długiego ciągu alkoholowego, nazywanego po rosyjsku zapojem. Jej objawy to bezprzedmiotowy strach, halucynacje i agresja. Postsowiecki świat opisany przez Hugo-Badera to rzeczywistość w delirium tremens... W takie obszary turyści się nie zapuszczają, nie rekomendują ich też biura podróży. To przestrzeń włóczęgów wszech maści. Świetna proza!".

Mariusz Wilk

Mgnienie ekranu. Zbiór opowiadań
Autor: Terry Pratchett

Wszystkie światy Terry'ego Pratchetta... „Mgnienie ekranu" to ponad trzydzieści opowiadań mistrza humorystycznej fantastyki, od debiutu po historie z kultowego „Świata Dysku".
Już cztery dekady minęły od wydania jego pierwszej książki. W tym czasie Terry Pratchett stał się niezwykle popularnym i cenionym autorem. Teraz po raz pierwszy czytelnicy otrzymują zebrane w jednym tomie opowiadania i inne krótkie formy literackie słynnego pisarza. „Mgnienie ekranu" to przegląd dorobku literackiego Pratchetta: od czasów szkolnych, poprzez pierwszą pracę w „Bucks Free Press", do początków jego debiutanckiej powieści „Dywan" i dalej – po oszałamiające mistrzostwo fenomenalnego cyklu „Świat Dysku".
W „Mgnieniu ekranu" znajdziemy zarówno znajome postacie, jak i te dopiero czekające na odkrycie, światy porzucone i inne, które wciąż się rozwijają, przygody, kurczaki, śmierć, disco, a także kilka dość niepokojących koncepcji świąt Bożego Narodzenia. A wszystko przesycone niemożliwym do podrobienia poczuciem humoru.

Układ zamknięty

„Układ zamknięty" to historia oparta na prawdziwych wydarzeniach związanych z trzema właścicielami świetnie prosperującej spółki, którzy – wskutek zmowy skorumpowanych urzędników: prokuratora (Janusz Gajos) i naczelnika urzędu skarbowego (Kazimierz Kaczor) – zostają pokazowo zatrzymani pod zarzutem działania w zorganizowanej grupie przestępczej i prania brudnych pieniędzy.

Gdy pewnego dnia, o 6 rano, do ich domów wkraczają agenci Centralnego Biura Śledczego i uzbrojeni antyterroryści, żaden z przedsiębiorców nie ma bladego pojęcia, skąd wzięły się stawiane im zarzuty. Aresztowani, pozbawieni kontaktu z zastraszanymi rodzinami i bezlitośnie nękani kolejnymi oskarżeniami, mogą jedynie liczyć na pomoc młodego dziennikarza, który ryzykując obiecującą karierę w telewizji, zrobi wszystko, by ujawnić światu przemyślną intrygę wyrachowanych urzędników.

Inspiracją dla scenarzystów „Układu zamkniętego", Michała S. Pruskiego i Mirosława Piepki (twórców scenariusza głośnego filmu Antoniego Krauzego „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł") była prawdziwa historia biznesmenów, zmagających się z zarzutami stawianymi przez prokuraturę oraz urząd skarbowy. Wszyscy trafili do aresztu, a ich firmę doprowadzono do upadku. Sprawy prowadzone przeciwko nim zostały po latach umorzone z powodu braku znamion przestępstwa, a przedsiębiorcy otrzymali symboliczne zadośćuczynienia.

Aktualny temat i świetny scenariusz sprawiły, że twórcom udało się zgromadzić na planie doborową obsadę: Przemysław Sadowski („Sęp"), Urszula Grabowska („Świadek koronny"), Magdalena Kumorek („80 milionów"). Autorem zdjęć jest Piotr Sobociński junior („Drogówka", „Róża"). Piosenkę tytułową, promującą film, wykonuje zespół Kult.

12 stycznia, w ramach corocznej gali Pracodawców Rzeczpospolitej Polskiej, twórców „Układu zamkniętego" uhonorowano Wektorem Nadziei – nagrodą „za odwagę w dążeniu do przedstawienia prawdy o problemach, z którymi na co dzień zmagają się polscy przedsiębiorcy w starciu z bezwzględną machiną urzędniczą, oraz za niezwykły upór, dzięki któremu realizacja filmu stała się możliwa".

Film w całości finansowany jest ze środków prywatnych, pochodzących od polskich firm i przedsiębiorców, dla których historia opowiedziana w scenariuszu okazała się poruszająca i ważna. „Układ zamknięty" w kwietniu wchodzi na ekrany kin w Wielkiej Brytanii i Irlandii.

Reżyseria: Ryszard Bugajski

Musimy porozmawiać o Kevinie

Tytułowy Kevin – syn Evy (Tilda Swinton) i Franklina (John C. Reilly), od pierwszych dni życia wystawia cierpliwość matki na najcięższe próby. Niemal każdy postępek chłopaka jest wymierzony w Evę. Próbuje ją na przemian zezłościć, zawstydzić, doprowadzić do załamania nerwowego albo furii. Jako demoniczny nastolatek, który świadomie manipuluje otoczeniem, nie uznaje żadnych zasad i z prowokującym uśmiechem mówi: „Wstajesz rano i oglądasz telewizję, jedziesz samochodem i słuchasz radia. Chodzisz do swojej nudnej pracy albo nudnej szkoły, ale o tym nie mówią w głównym wydaniu wiadomości. Doszło do tego, że nawet ludzie z telewizji często oglądają telewizję. Na co oni wszyscy tak patrzą? Właśnie na takich jak ja...". Pewnego dnia Kevin dopuszcza się czynu, którego Eva, choć doświadczona przez okrucieństwo syna, nie przewidziała.

„Musimy porozmawiać o Kevinie" to autorska adaptacja głośnej powieści Lionel Shriver, którą określano mianem książkowej formy antykoncepcji. Tragiczną historię toksycznej, podszytej nienawiścią relacji matki i demonicznego syna, podjęła się przenieść na ekran Lynne Ramsay. Szkocka reżyserka, mająca na koncie nagrody za m.in.: „Nazwij to snem" czy „Morvern Callar", nie miała problemów z pozyskaniem do współpracy uznanych aktorskich osobowości. „Musimy porozmawiać o Kevinie" to niezwykła historia, która od początku do końca trzyma widza w napięciu i wywołuje niesłychane emocje.

Reżyseria: Lynne Ramsay

20% zniżki przy zakupie powyższych książek z magazynem MIR
Pierwszy Polski Salon Prasowy w Irlandii
www.BaDaCz.eu
Nowe miejsce! Nowe usługi!
(transfery pieniężne, usługi fryzjerskie)
Największy wybór prasy w Cork (również prasa na zamówienie)
Najlepsze książki, promocyjne ceny.
Dla pierwszych trzech osób usługa fryzjerska GRATIS. KAŻDY paragon bierze udział w losowaniu Książek (do wylosowania aż 5 różnych tytułów) Zapraszamy serdecznie na KYLE STREET (przejście między North Main Street i Corn Market Street)

D&M SERVICES ACCOUNTANCY

TWOJA FIRMA KSIĘGOWO DORADCZA

Copyright: BMA DESIGN STUDIO - www.bma.net.pl

ROZLICZENIA P60 & P45

W SZYBKI I ŁATWY SPOSÓB ODZYSKAJ SWÓJ PODATEK

To bardzo proste:

- Zeskanuj swoje P60 i wyślij do Nas na adres firma113@gmail.com
- Obliczymy Twój zwrot bezpłatnie
- Przeprowadzimy procedurę odzyskania podatku w urzędzie

Dlaczego warto rozliczyć się z nami?

- Działamy od ponad 5 lat na rynku
- Brak opłat wstępnych
- Brak opłat w przypadku odmowy zwrotu

4 Washington Street
2nd Floor Office / Cork

TEL/FAX. 021 427 83 49

E-mail: firma113@gmail.com

Unit 39 Coolmine Industrial Estate,
Blanchardstown, Dublin 15
Nad sklepem Mróz

TEL. 018 06 65 55
0833191536

Bombardowanie Irlandii

Irlandia podczas II wojny światowej, podobnie jak Szwajcaria, Szwecja czy Hiszpania była państwem neutralnym, co oznacza, że nie opowiadała się oficjalnie po żadnej ze stron konfliktu. Do niedawna jednak niewiele osób wiedziało o niemieckich bombardowaniach, do których doszło na terenie Irlandii w tamtym czasie.

Zbombardowany Wexford

W sierpniu 1940 roku Hitler podczas triumfalnego pochodu przez Europę, zmusił do kapitulacji kolejne kraje, na czele z Francją. Świadomy nieuniknionej konfrontacji z Brytyjczykami, przywódca III Rzeszy postanowił wykonać pierwszy ruch, atakując 8 sierpnia za pomocą niemieckiego lotnictwa „Luftwaffe" angielskie bazy „Royal Air Forces" na terenie Wielkiej Brytanii i rozpoczynając tym samym tzw. bitwę o Anglię.

26 sierpnia 1940 roku w Co. Wexford nazistowskie samoloty zrzuciły kolejne bomby między innymi na mleczarnię w miasteczku Campile (zginęły trzy młode kobiety). Tego samego dnia Londyn był bombardowany przez sześć godzin. Nigdy nie wyjaśniono powodu nalotu na Campile – rząd irlandzki wstrzymał się od wydania oficjalnych komunikatów. Trzy lata później naziści wypłacili odszkodowanie w wysokości 9000 funtów.

20 grudnia 1940 roku miał miejsce nalot na południowy Dublin (okolice Sandycove Railway Station), w którym ranne zostały trzy osoby.Kolejne bomby spadły na miasteczko Carrickmacross Co. Monaghan – tym razem obyło się bez ofiar. Jak wykazało późniejsze dochodzenie, na 20 i 21 grudnia planowane były naloty na Liverpool, po których samoloty „Luftwaffe" w drodze powrotnej zrzucały „zbędny balast" w postaci bomb. Irlandzkie radary coraz częściej wychwytywały zapuszczające się w głąb terytorium wyspy samoloty niemieckie oraz angielskie, więc Irlandczycy apelowali do obu stron konfliktu o zaprzestanie owych praktyk.

Mimo to kolejne naloty miały miejsce w Nowy Rok 1941, kiedy to spadło osiem bomb w okolicach Julianstown, Co. Meath. Tego dnia również obyło się bez ofiar. Jednakże następnego dnia rano został zbombardowany południowy Dublin (zniszczonych kilka domów i rannnych siedem osób). Niestety na tym się nie skończyło, gdyż w nocy kilka bomb zrzucono niedaleko miasteczka Borris Co. Carlow. Jedna z nich spadła na dom, zabijając trzyosobową rodzinę. Kilkanaście godzin później, 3 stycznia wczesnym rankiem w Donore Terrace – dzielnicy Dublina, bomby raniły dwudziestu cywilów.

Jednak opisane powyżej bombardowania były niczym w porównaniu z tym, co się wydarzyło w nocy 31 maja 1941 roku. Od jakiegoś czasu do oddziałów irlandzkiej armii docierały raporty o samolotach zauważonych w okolicach wybrzeża, a także o kilku eksplozjach na morzu. W zawiązku z tym do samolotu przelatującego nad Dublinem otwarto ogień z irlandzkich dział przeciwlotniczych. W odpowiedzi, maszyny „Luftwaffe" rozpoczęły bombardowanie, które zaczęło się od Nort Richmond Street i Rutland Place. Bomba spadła też w okolicach Phoenix Park i uszkodziła część dublińskiego ZOO. Z kolei na Nort Strand Road, bombowce zamieniły 300 budynków w ruiny, a 29 osób pozbawiły życia. Tragiczny bilans dopełniało 90 rannych i 400 osób, które straciły dach nad głową.

Do tej pory nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o przyczynę tych wydarzeń. Być może Irlandia, mimo swej neutralności, została wciągnięta w polityczną grę między III Rzeszą i Wielką Brytanią. Jedna z teorii głosi, iż samoloty „Luftwaffe" były celowo przekierowywane przez Brytyjczyków za pomocą nowoczesnego sprzętu radiotelegraficznego, aby myliły cele, pozostawiając nienaruszone miasta brytyjskie. Podobno Churchill bezskutecznie domagał się „wypożyczenia" trzech portów „Royal Navy", które mieściły się na terenie Irlandii i zostały oddane Irlandczykom po uzyskaniu przez nich niepodległości. Brytyjczycy mieli również obsesję na punkcie rzekomego zezwolenia przez premiera Irlandii na tankowanie niemieckich u-bootów w zachodnich portach morskich, a także wywiadu niemieckiego, który miał stacjonować w Dublinie. Teoria o niechęci Churchilla wobec Irlandczyków wydaje się całkiem prawdopodobna, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że Hitler trzy tygodnie przed nalotem na Dublin ostrzegł ich, że Anglicy są zdolni do zbombardowania Irlandii, by następnie zrzucić winę na Niemców. A być może były to „tylko" pomyłki pilotów niemieckich, o które nietrudno. Jedno jest pewne – II wojna światowa pochłonęła wiele ofiar, o wiele za dużo.

Krzysztof Trela

Nie jesteśmy mistrzami

Polscy piłkarze przegrali w Warszawie z Ukrainą 1:3, więc ich szanse na start w mistrzostwach świata w Brazylii można ocenić jako minimalne. Nie wiedzieć czemu, było to dla nas wielkie rozczarowanie. Mecz z San Marino wygraliśmy 5:0, ale inaczej być nie mogło.

Mecz z Ukrainą miał być prawdziwym testem i dowodem na to, jak bardzo od czasów Euro i kryzysowej kadencji Franciszka Smudy kadrę naprawił Waldemar Fornalik. Niestety ten występ pokazał, że miarodajne dla biało-czerwonych jest to, co zaprezentowali podczas niedawnej towarzyskiej konfrontacji z Irlandią w Dublinie. Wynik 0:2 oddaje klasę Polaków.

Fornalik się pogubił

Było kilka spotkań w historii polskiego futbolu, kiedy strzelaliśmy na początku dwie bramki, czym pogrążyliśmy całkiem rywali. Na przykład 2:0 z Argentyną po dziewięciu minutach na mistrzostwach świata w 1974 roku (ostatecznie 3:2), 2:0 z NRD w Lipsku w 1981 (także 3:2), czy 2:0 z USA w Korei Południowej w 2002 (3:1) już po sześciu minutach. W 2001 to my zaskoczyliśmy Ukrainę w Kijowie błyskawicznym trafieniem Emmanuela Olisadebe (dla odmiany 3:1 dla nas). Ale nas jeszcze nikt tak nie zaskoczył. Tymczasem pierwszego strzału Jarmolenki po minucie i trzydziestu sekundach Artur Boruc oraz jego obrońcy całkowicie się nie spodziewali. Pięć minut później było 0:2 i praktycznie „pozamiatane".

Nie da się także ukryć, że zupełnie pogubił się sam Fornalik. Błędów w selekcji pojawiło się co najmniej kilka. Od dawna mówi się, że polska piłka bramkarzami stoi. Ukraiński bramkarz miał za to być zdecydowa-

nie słaby. Tymczasem bilans Boruca w pierwszej połowie to trzy i pół strzału i trzy puszczone gole. Ukraiiniec zaś obronił niemal wszystko. Inna sprawa, że rywale strzelali mocno po rogach. Nasi natomiast mocno w środek, a jak już w róg, to zawsze słabo.

Na środku defensywy beznadziejnie wypadł Marcin Wasilewski, który od kilku miesięcy gnije w głębokiej rezerwie Anderlechtu Bruksela. Na lewej obronie koszmarnie wyglądał Sebastian Boenisch. Naturalizowany Niemiec biegał niezwykle powoli, źle się ustawiał, nigdy nie było go tam, gdzie potrzeba. W takim towarzystwie Jakub Wawrzyniak z Legii to zawodnik klasowy. Krytykowanego Ludovica Obraniaka selekcjoner zastąpił wyciągniętym z pierwszej ligi angielskiej Radosławem Majewskim, który nigdy w tej kadrze nie grał i niespecjalnie rozumiał się z resztą zespołu. W drugiej połowie na boisko wyszedł nowicjusz Kuba Kosecki, chociaż w odwodzie byli wielokrotnie sprawdzani Kamil Grosicki i Adrian Mierzejewski.

Co z tym Lewandowskim?

W sprawie Roberta Lewandowskiego media co chwila prześcigają się w doniesieniach, czy z Borussii Dortmund wykupi go Juventus Turyn, Bayern Monachium, Manchester City albo Manchester United. Tymczasem lider snajperów Bundesligi w kadrze nie strzelił gola od Euro, czyli od inaugurującego spotkania z Grecją. Długo obwiniano wszystkich, tylko nie jego. A to złe ustawienie, a to fakt, że w reprezentacji ma słabszych partnerów niż w niemieckim klubie. Eksperci ciągle podkreślają, że mamy tylko jednego napastnika i co się stanie, kiedy „Lewy" wypadnie ze składu. Ano, nic się nie stanie, bo dla naszej skuteczności jego obecność nie ma żadnego znaczenia. Z innym napastnikiem też byśmy nie strzelali.

Lewandowski „przełamał się" dopiero w spotkaniu z San Marino, ale gdyby tego nie zrobił, to już naprawdę nie wiadomo, kiedy miałoby to nastąpić. Inna sprawa, że po 902 minutach bez gola trafiał dwukrotnie z karnych, a z gry nadal mu się nie udało. Z tym przeciwnikiem wygraliśmy kiedyś cudem 1:0 po bramce ręką Jana Furtoka, kiedyś karnego bronił Łukasz Fabiański, ale generalnie to śmieszny rywal, z którym jeszcze nigdy nawet nie straciliśmy bramki. W poprzednich eliminacjach, kiedy wybitnie nam nie szło, odnieśliśmy najwyższe zwycięstwo w historii 10:0, a cztery gole zdobył Ebi Smolarek.

Jednak efektowny wynik 5:0 nie zatarł ponurego wrażenia, pozostawionego po rozegranym kilka dni wcześniej spotkaniu z Ukrainą.

Na środku defensywy beznadziejnie wypadł Marcin Wasilewski, który od kilku miesięcy gnije w głębokiej rezerwie Anderlechtu Bruksela. Na lewej obronie koszmarnie wyglądał Sebastian Boenisch

U siebie nie przegrywamy

Szok po wyniku 1:3 z Ukrainą był tym większy, że od czasów słynnej drużyny Kazimierza Górskiego w meczach eliminacyjnych do mistrzostw świata praktycznie nie przegrywaliśmy. Eliminacje do mistrzostw Europy z reguły nam nie wychodziły, więc jak za czasów Leo Beenhakkera zdarzyło się przegrać 1:3 ze słabą Finlandią na inaugurację, jakoś to przełknęliśmy. Tym bardziej, że później szło znacznie lepiej i wtedy nawet wywalczyliśmy pierwszy, historyczny awans do tamtego turnieju.

Jeżeli chodzi o czempionat światowy to od 1973 roku, czyli przez 40 lat u siebie prawie nie przegrywaliśmy. A jak już, to niemal wyłącznie z tuzami i na ogół dopiero wówczas, kiedy straciliśmy szanse na awans. Wiadomo, że jeśli nie ma się szans a przeciwnik walczy „na całego", wszystko ma inny ciężar gatunkowy.

Po raz pierwszy od złotych czasów, Polacy przegrali dopiero na zakończenie kwalifikacji do mundialu 1990. Tamte rozgrywki rozpoczynali pod wodzą Wojciecha Łazarka, a kończyli za kadencji Andrzeja Strejlaua, będąc bez szans, spotkaniem ze Szwecją. Tamto spotkanie obrosło zresztą pewnymi podejrzeniami, gdyż zwycięstwo dawało Szwedom pierwszą lokatę w grupie kosztem Anglików, a naszym nie zależało. Było 0:2, czego wszyscy się spodziewali.

Cztery lata później eliminacje na własny rachunek przegrał już Strejlau, a dokończył je asystent Lesław Ćmikiewicz. W takich warunkach przegraliśmy 0:3 z Norwegami (na wyjeździe wcześniej pechowo tylko 0:1) i 1:3 z Holendrami (tam 2:2 po pamiętnym meczu, ostatnim reprezentacyjnym Włodzimierza Smolarka).

Po kolejnych czterech latach wynik 0:2 z Anglią na stadionie Legii w Warszawie pogrzebał szanse drużyny Antoniego Piechniczka. Cykl dokończył Janusz Wójcik, ale wtedy już nie miało to znaczenia.

Eliminacje do rozgrywek w 2002 roku za Jerzego Engela rozpoczęliśmy od wygranej 3:1 i to właśnie z Ukrainą w Kijowie. Był to pierwszy po latach awans, więc o żadnych domowych porażkach nawet nie było mowy. Następnie za Pawła Janasa wygraliśmy prawie wszystkie spotkania w grupie i awansowaliśmy z drugiej pozycji. Prawie, bo oba mecze z Anglią zakończyły się wynikiem 1:2, w tym także u siebie. Była to jedyna porażka na własnym terenie poniesiona jeszcze w środku eliminacji. Ale nie miało to większego znaczenia, bowiem ze względu na pozostałe rezultaty, biało-czerwoni awansowali pewnie z drugiej pozycji.

I wreszcie przed czterema laty ekipa Beenhakkera mająca za sobą pierwszy występ w finałach ME spisywała się bardzo słabo i na koniec przegrała u siebie 0:1 ze Słowakami. Dla naszych sąsiadów zwycięstwo było bardzo istotne, a dla nas ta porażka tradycyjnie już nie mała znaczenia. Tamten występ w Chorzowie został zapamiętany głównie ze względu na fatalne warunki, ostatni mecz w kadrze Jerzego Dudka i samobójcze trafienie Przemysława Gancarczyka od razu na początku pierwszej połowy.

Z tych wszystkich względów, ostatni wynik 1:3 z Ukraińcami na Stadionie Narodowym w Warszawie został potraktowany niemal jak klęska. W końcu był to dopiero czwarty nasz mecz podczas bieżących eliminacji. W tym przypadku niewątpliwie bardzo ucierpiał prestiż obecnego selekcjonera Fornalika.

Inna sprawa, że nigdy przed latami 70. a połową 80. ubiegłego wieku i nigdy później, w „dorosłej" piłce nożnej nie odnosiliśmy większych sukcesów. Tymczasem optymizm przed każdym meczem reprezentacji jest taki, jakbyśmy byli mistrzami świata. Niestety, bardzo nam do tego daleko. „We are the champions" w Rio de Janeiro zagrają z pewnością komuś innemu.

Maciej Weber

Baranina, jagnięcina kotleciki

W średniowieczu baranina i jagnięcina często gościły na polskich stołach. W obecnych czasach mięso to jest przez nas niedoceniane. Panuje powszechne przekonanie, że jagnięcina i baranina to mięsa niezbyt smaczne, z dużą ilością tłuszczu, o nieprzyjemnym zapachu. Rzeczywistość jest jednak całkowicie odmienna od tych stereotypów.

Jest to mięso lekkostrawne, zawierające mało cholesterolu i o niskiej zawartości tłuszczu. Ponadto mięso jagnięce z medycznego punktu widzenia jest uznane za pewnego rodzaju fenomen – owce nie zapadają na choroby nowotworowe. W ich mięsie znajdują się kwasy orotowe, które utrudniają rozwój komórek rakowych. Kwasy orotowe, obecne we wszystkich organach jagnięcia są wykorzystywane do wytwarzania antyrakowych preparatów medycznych. Nie należy zapominać także o obecnym w dużej ilości kwasie linolowym, który obniża stężenie cholesterolu we krwi. Baranina ma również bardzo wysoką wartość odżywczą (dużo białka, witaminy A i B), a poprawnie przyrządzona, jest bardzo smaczna, krucha i soczyste.

Ale aby taka była, mięso baranie należy szczególnie starannie przygotować. Ponadto w przypadku baraniny niezwykle istotny jest wiek zwierzęcia, z którego ją pozyskano. Najcenniejszego mięsa dostarczają młode, kastrowane barany (skopy) w wieku do 18 miesięcy oraz maciorki nie nadające się do hodowli. Barwa takiego młodego mięsa baraniego ma odcień jasnoczerwony, tłuszcz jest jędrny i biały. Mięso zwierząt starszych i źle żywionych jest ciemnoczerwone, a łój żółtawy, ponadto jest łykowate i niezbyt smaczne. Baranina dojrzewa powoli.

Przed gotowaniem, pieczeniem i smażeniem dobrze jest więc jagnięcinę zamarynować lub zabejcować. Dobrą marynatą jest czerwone albo białe wino z dodatkiem odrobiny czosnku, cebuli i oliwy z oliwek. Te składniki łączymy i polewamy nimi duże kawałki mięsa, a następnie pozostawiamy pod przykryciem w chłodnym miejscu na jeden do dwóch dni. Czas marynowania zależy od wielkości kawałków. Mięso trzeba od czasu do czasu obrócić, aby marynata w nie dobrze wniknęła.

Bejcować można na dwa sposoby. Pierwszy rodzaj bejcy to kwaśne mleko. Smaruje się nim udziec, łopatkę lub comber. Można także zrobić bejcę z octu i wody w proporcji jeden do trzech. Przykładowo – na litr wody dajemy 300 ml octu. Potem wodę z octem gotujemy z warzywami, pieprzem, jałowcem, zielem angielskim, liściem laurowym, tymiankiem, cząbrem i rozmarynem. Po przestudzeniu płynu, trzeba nim zalać udziec lub inny element jagnięciny i zostawić na około 12 godzin. Mięso można bejcować również przez dwa lub trzy dni. Jednak 12 godzin w zupełności wystarcza. Agresywność octu i przypraw jest wtedy dużo mniejsza i mięso lepiej smakuje.

Istnieje wiele sposobów przyrządzania baraniny. Do pieczenia usuwa się nadmiar tłuszczu, zostawiając tylko cieniutką warstwę zapobiegającą nadmiernemu wysychaniu mięsa. Usuwa się także błonę i ścięgna. Do pieczenia z całego barana lub owcy najlepszy jest comber i udziec. Są to zarazem najdroższe elementy mięsa z barana.

Przyprawy dobrze komponujące się z jagnięciną to: czosnek, wino, sól, pieprz, tymianek, rozmaryn, cząber. W zależności od dodatków i sposobu przyrządzenia mięsa, możemy podać wino białe lub czerwone.

Duszona jagnięcina po irlandzku

4 porcje

- 4 chude steki z udźca jagnięcego bez kości, okrojone z tłuszczu, każdy pokrojony na 4 kawałki (łącznie ok. 500 g)
- 1 kg mącznych ziemniaków, obranych i pokrojonych w grube plastry
- 1 duża cebula, pokrojona w plasterki
- 500 g marchewki, pokrojonej w grube plasterki
- 2 łyżki natki pietruszki, posiekanej
- 1 łyżeczka listków świeżego tymianku
- 1 łyżka szczypiorku, posiekanego
- 450 ml gorącego wywaru jagnięcego lub warzywnego
- sól i pieprz
- posiekany, świeży tymianek lub natka pietruszki, do przybrania
- Przygotowanie: 20 min
- Gotowanie: 1 godz. 20 min

Rozgrzać piekarnik do 160°C. Ułożyć warstwy mięsa, ziemniaków, cebuli i marchewki w dużym naczyniu żaroodpornym, posypując każdą natką pietruszki, tymiankiem, szczypiorkiem oraz solą i pieprzem do smaku. Zakończyć warstwą ziemniaków, a następnie polać wywarem.

Szczelnie przykryć naczynie i wstawić do piekarnika. Piec około 2 godz., aż mię-

so i warzywa będą miękkie – sprawdzić, nakłuwając szpikulcem.

Zwiększyć temperaturę w piekarniku do 200°C. Zdjąć pokrywkę z naczynia żaroodpornego i piec jeszcze 20 min, aż ziemniaki przyrumienią się na wierzchu. Podawać danie na gorąco, posypane tymiankiem i natką pietruszki.

Inne propozycje

Jagnięcinę po irlandzku przyrządza się tradycyjnie z kotletów z plecówki. Można ich użyć w tym przepisie nawet osiem. Należy jednak starannie okroić je z tłuszczu. Jeśli wolimy, by sos był nieco gęstszy, należy poprószyć kilka pierwszych warstw łyżką kaszy perłowej (w czasie, gdy posypujemy ziołami). Marchewkę można zastąpić rzepą. Dodać 125 g całych, drobnych pieczarek, układając je między warstwą cebuli a marchewki. Aby potrawa ta miała naprawdę irlandzki smak, należy zastąpić połowę wywaru piwem Guinness.

Zalety: tradycyjną jagnięcinę po irlandzku przygotowuje się bez marchewki, warto jednak ją dodać ze względu na kolor, smak i wartości odżywcze. Marchewka zawiera witaminę A i C oraz potas. Ziemniaki są podstawowym źródłem potasu – pierwiastka, który ma kluczowe znaczenie dla gospodarki wodnej organizmu i utrzymania dobrej pracy serca. Zawierają też dużo witaminy C.

Pieczone kotleciki jagnięce z orientalną nutą

4 porcje

- mięso z antrykotu (150 g na osobę)
- szczypta cynamonu
- Sos:
- 2 cebule
- kawałek korzenia imbiru
- 2 obrane ząbki czosnku
- 30 g rodzynek
- 20 g obranych migdałów w całości
- 2 łyżki białego sezamu
- 20 g moreli suszonych
- 1 łyżka miodu
- 250 ml śmietany 30 proc.
- 1 łyżka masła
- 1 łyżka curry
- sól
- pieprz
- olej do smażenia
- mięta do dekoracji

Kotleciki jagnięce oczyścić, zachować kostkę (nie odcinać), doprawić solą, pieprzem, cynamonem i obsmażyć ze wszystkich stron na rozgrzanym oleju. Następnie dopiec mięso w piekarniku rozgrzanym do 180°C przez mniej więcej 5–10 min (stopień wysmażenia w zależności od gustu).

Przygotować sos: obrane cebule pokroić w paski, podsmażyć na maśle, dodać obrany i drobno pokrojony imbir, całe ząbki czosnku, rodzynki, migdały, miód. Podlać śmietaną i dusić sos do lekkiego odparowania. W razie potrzeby doprawić pieprzem. Na koniec dodać sezam. Przed podaniem sosu wyjąć z niego czosnek.

Kotleciki podawać z kaszą kuskus i sosem, udekorowane listkami świeżej mięty.

Gicz jagnięca pieczona w ziołach z czosnkiem i ziemniakami

- 4 gicze jagnięce
- 200 g czosnku
- kilka gałązek rozmarynu
- l kg ziemniaków
- 100 ml oleju
- sól
- pieprz

Gicze natrzeć solą i pieprzem, wielokrotnie nakłuć nożem, a w miejscach nacięć włożyć obrane ząbki czosnku i igiełki rozmarynu (ważne – pozostałe nieobrane ząbki czosnku będą wykorzystane później). Podlać olejem i odstawić w chłodne miejsce na minimum 6 godz. (najlepiej przygotować mięso dzień wcześniej).

Ziemniaki dokładnie wyszorować, ugotować na parze lub upiec w folii.

Gicze jagnięce przełożyć do brytfanki i wstawić do piekarnika rozgrzanego do 180°C. Piec przez 1,5 godz. W trakcie pieczenia podlewać wodą, aby otrzymać naturalny sos. Pod koniec dodać pozostałe, nieobrane ząbki czosnku.

Ziemniaki obsmażyć na tłuszczu. Podawać z pieczonymi giczami i czosnkiem.

Podziel się z nami swoim ulubionym przepisem.
Pisz na adres: magazyn.mir@gmail.com
Najciekawsze propozycje opublikujemy

Zapraszamy na:
Największy Polski Dzień Dziecka w Irlandii,
który odbędzie się 25.05 w Galway & Cork
oraz 26.05 w Carlow & Dublin

Bilety w sklepach od 23 kwietnia
6 euro

gigujemy.com
Największa baza wydarzeń w Irlandii

Kancelaria Prawnicza
Finbarr A. Murphy & Company
Solicitors
8 Washington Street, Cork

- ✓ Odszkodowania po wypadkach w miejscu pracy
- ✓ Wypadki drogowe
- ✓ Wypadki w miejscach publicznych
- ✓ Poświadczenia tożsamości, akty notarialne, upoważnienia
- ✓ Przenoszenie własności, umowy mieszkaniowe
- ✓ Sporządzanie testamentów
- ✓ Prawo rodzinne
- ✓ Prawo pracy
- ✓ Porady prawne

Telefon: 021 427 3472, 086 846 1547
Fax: 021 427 4512
Kontakt w języku polskim:
083 145 4321, fmurphy@famurphyco.ie

Zgodnie z prawem nie można w sprawach spornych ustalać wynagrodzenia jako ułamka lub odsetka uzyskanej kwoty

Paul W Tracey Solicitors

KANCELARIA PRAWNA

WYPADKI ORAZ OBRAŻENIA

- wypadki drogowe
- obrażenia w pracy
- wypadki w miejscach publicznych
- porady w sprawie obrażeń osobistych *

WYKROCZENIA DROGOWE

- jazda pod wpływem alkoholu
- niebezpieczna jazda

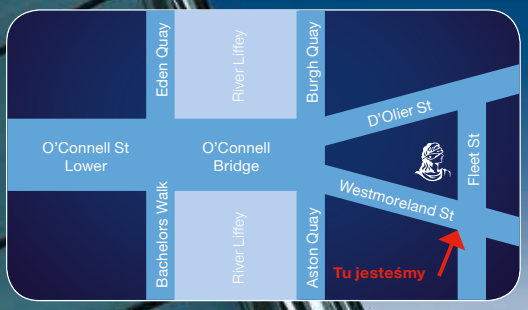

* *W przypadkach spornych, adwokat nie może obliczać honorarium albo innych opłat i kosztów jako procentu lub proporcji w stosunku do zasądzonych albo wynegocjonowanych warunków.*

Proszę dzwonić do Agnieszki Siwiera 085 150 26 26

Paul W Tracey Solicitors 34 Westmoreland Street, Dublin 2, Ireland.
T : +353 1 649 9900 **W :** www.prawne.ie **E :** paulwtraceys@gmail.com

Chcesz żyć bez żadnych obaw o przyszłość?

Nikt nie planuje wypadku, choroby ani śmierci
Przychodzą nagle i bez pytania rujnują życie całej Twojej rodziny.

Nikt nie planuje biedy na emeryturze,
bo wszyscy chcemy ją godnie przeżyć.

Każdy może zaplanować przyszłość
bez żadnych obaw o wypadki, choroby a nawet śmierć.

Dziś zrób to dla siebie i swoich bliskich,
by nie martwić się o jutro.

tel. 0899623589
email: kontakt@ubezpiecz.ie

www.ubezpiecz.ie

wejdź na naszą stronę i sprawdź wysokość składki miesięcznej

Copyright BMA DESIGN STUDIO - www.bma.net.pl

Więcej informacji na stronie: www.lycamobile.ie lub pod numerem: 01 437 2322 or 322 z Lycamobile

Nasze produkty kupisz w:

EUROSPAR · MACE · SPAR · Centra · Gala · SuperValu

Top-up and enjoy the unlimited free calls & text to any Lycamobile Ireland numbers, free calls & text are valid for 30days from the top-up. The promotion is valid until 30/04/2013.. 1c/min to call over 30 international destinations: The new promotional rates are valid from 01/04/2013 until 30/04/2013. The new rates will only apply to Landlines unless otherwise stated above. The new rates are not applicable for Special number or premium number calls. The Lycamobile Data plan 4.99 costs €4.99 and gives 350MB of Mobile Internet data it is valid for 7 days from the day that it is activated. The Lycamobile Data plan 9.99 costs €9.99 and gives 1GB of Mobile Internet data, it is valid for 30 days from the day that it is activated. You may only have one type of value pack active during the appropriate subscription period. Once the value pack been activated a one-off payment is taken from the customers top-up credit balance. This Promotion is valid from 01/04/2013 to 30/04/2013.

Lycamobile Call the world for less

Wypadki w pracy, drogowe oraz w miejscach publicznych
Prawo pracy • Nieruchomości, przeniesienie własności

www.prawnik.ie

§

01 49 100 10

085 PRAWNIK

085 7729645

Monika El Amki, Sylwia Kolasińska, Monika Szubert,
Katarzyna Mastyło, Rafał Springer, Dagmara Konieczna, Paweł Sobol

Maguire McClafferty Solicitors, 8 Ontario Terrace, Portobello Bridge, Dublin 6

Klient nie ponosi żadnych kosztów do czasu zakończenia sprawy. Płacimy za raporty medyczne.

Zgodnie z prawem nie można w sprawach spornych ustalać wynagrodzenia jako ułamka lub odsetka uzyskanej kwoty